

Z. GABRYELSKI.

CZEM FILOZOFIA JEST A CZEM BĘDZIE.

KRAKÓW.

Nakładem G. Gebethnera i Spółki.

1894.

~~KSIĄŻNICA
POLSKIEGO TOW. PSYCHOLOGICZNEGO~~

2690

Zadwolen

Z. GABRYELSKI, (chociaż)

~~N: 1977~~

CZEM FILOZOFJA JEST A CZEM BĘDZIE.



Nr 32 19

U-117553

KRAKÓW,

Nakładem G. Gebethnera i Spółki.

1894.

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

T.2690



2900269000000



chr. inkt. 3219

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

<http://rcin.org.pl>

Henrykowi Jordanowi

siostreniec.

ZESTAWIENIE ODNOŚNEJ LITERATURY POLSKIEJ

od roku 1872 do roku 1892.

P. Chmielowski. Najnowszy a jednak stary zwrot w filozofji naszej. (Ateneum. 1881. I. 52—66).

W. Daisenberg. O dzisiejszych prądach filozoficznych. Kraków. 1876.

H. Goldberg. Filozofja i wiedza. (Ateneum. 1877. I. 458—577).

Ż. T. Hodi. Zarys filozofji rodzimej. (Biblioteka Warszawska. 1884. I. 6).

W. Kozłowski. Stanowisko filozofji doświadczalnej wobec intuicyjnej. (Ateneum. 1888. III. 498—524).

W. Kozłowski. Współczesne kierunki filozoficzne. (Kłosa. XLIII. 156—157 i 173—174).

W. Kozłowski. Położenie filozofji u nas. (Prawda. 1890. 161, 173 i 185).

W. Kozłowski. Jakie to są rzeczy na ziemi i na niebie, które się nie śnią naszej filozofji. (Prawda. 1888. 307 i 318).

F. Krupiński. (F. K.) Logika i metafizyka. (Ate-
neum. 1879. III. 309—321).

F. Krupiński. (F. K.) Obraz filozofji społecznej.
(Ateneum. 1880. III. 238—258. — 1881. I. 407—442
i III. 429—465. — 1882. I. 456—472).

L. Krzywicki. Szermierze prawd bezwzględnych.
(Dodatek miesięczny do Przeglądu Tygodniowego. Czer-
wiec. 1886).

A. Langer. Św. Tomasz i dzisiejsza filozofja.
(Przegląd powszechny. 1884. II. 161 i 329. — III. 98).

W. Lutostawski. O obecnym stanie filozofji. (Biblijo-
teka Warszawska. 1888. III. 184).

W. Lutostawski. Metafizyka współczesna. (Biblioteka
Warszawska. 1889. I. 353. — II. 240).

M. Morawski. Filozofja i jej zadanie. Lwów. 1877
1881).

Ż. Ochrowicz. Wstęp i ogólny pogląd na filozofję
pozytywną. (Biblioteka filozofji pozytywnej. Zeszyt
wstępny).

Ż. O. P. Ch. F. O. — Filozofja i nasze dzienni-
karstwo. (Niwa. IV. 183—188, 208—212, 234—235).

Ż. B. Oczapowski. Pogląd na stan filozofji spó-
łecznej w systemacie umiejętności. (Biblioteka Warsza-
wska. 1880. IV. 329).

S. Pawlicki. Kilka uwag o podstawie i granicach
filozofji. Kraków. 1878.

A. Raciborski. Nauka filozofji oraz rozkład syste-
matyczny jej gałęzi pojedynczych. (Biblioteka Warsza-
wska. 1885. II. 333).

B. Rajchman. Donkiszoterja filozoficzna. (Niwa. IV.
261 i 269; V. 198).

M. Straszewski. O stanowisku dzisiejszem filozofji i jej do innych umiejętności stosunku. (Przegląd polski. 1872—1873. II. 40—50).

M. Straszewski. O zadaniach i stanowisku filozofji wobec dzisiejszej umiejętnej wiedzy. Kraków. 1877.

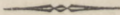
H. Struwe. Poezja, Religja i Filozofja. (Urywek dodany do szkicu filozoficznego: Synteza dwóch światów.)


H. Struwe. Cechy charakterystyczne filozofji i jej znaczenie w porównaniu z innymi naukami. Warszawa. 1875.

H. Struwe. Pozytywizm i zadania krytyczne filozofji. (Biblioteka Warszawska. Styczeń. 1891).



SPIS RZECZY.



- I. Wstęp.
 - II. Odpowiedzi różnych filozofów na pytanie: „Czem filozofja jest“.
 - III. Moja odpowiedź na to pytanie.
 - IV. Odpowiedzi różnych filozofów na pytanie: „Czem filozofja będzie“.
 - V. Moja odpowiedź na to pytanie.
 - VI. Zestawienie i rozbiór czynionych filozofji zarzutów.
 - VII. Zakończenie.
- 

I.

„Piękny to jest zaiste i wysoki zamiar z gruntownego poznania wszystkich części nauki zrobić sobie czyste, porządne i ogólne wyobrażenie o całej; z wielu znowu dobrze pojętych przyjsć aż do ogólnego widoku poznawań ludzkich, a ztąd co pożytecznego do ich wzrostu wyciągnąć. Ale tak okazała budowę trzeba zakładać nie na własnych urojeniach, nie na słowach niezrozumiałych, nie na mniemaniach sekty mylnych i wątpliwych, ale na wiadomościach rzetelnych i dobrze zgruntowanych, na prawdach jasnych i niezaprzeczonych. Tak postępowali prawdziwie wielcy w naukach ludzie, dla których prawda była bożyszczem, geniusz przewodnikiem, pożytek powszechny zamiarem“.

Tak pisał na początku tego stulecia Jan Śniadecki — w Niemczech drukowano tymczasem takie brednie, że niepodobna dziwić się lekceważeniu, z jakim o filozofji ówczesnej wyrażały się głowy trzeźwe.

„Nie jest to prawdziwem zaślepieniem człowieka“, — woła tenże sam uczony — „a razem klęską jego rozumu, żeby zrobić naukę z dziwactw i niedorzeczności ludzkich i nazwać ją filozofją. Co to za smutne oświecenie, żeby zamiast obeznać człowieka z rzeczami, wprowadzać go w ciemną przestrzeń marzenia i do szpitala

chorób umysłowych! Narody obce i ludzie w nich gruntownie uczeni wzgardzili tem kuglarstwem, ale zarażone niem w Niemczech głowy chciały na ten krój przerabiać nauki wprowadzając na miejsce myśli prostych i jasnych, język ciemny, niezrozumiały i mistyczny. Był to prawdziwy spisek na zaćmienie umysłu ludzkiego, który krótko trwając i więcej podobno zaszkodziwszy księgarzom jak naukom, w upadku swoim podał autorów na szyderstwo i pośmiewisko“.

A jakżź skutek tego wszystkiego? Oto, że już trzy tysiące lat upływa od chwili, w której, jak utrzymują historycy filozofji, człowiek zaczął filozofować a przecież zapytać kogoś: „wiesz ty, co to jest filozofja?“ nie znaczy żartować z niego, ale wprawiać go w kłopot. Dlatego to postawiliśmy sobie pytanie: „Czem filozofja jest dzisiaj i czem prawdopodobnie będzie w przyszłości“, a odpowiedź na nie rozłożyliśmy na 5 części. W części pierwszej opowiemy, jak na pytanie „czem filozofia jest dzisiaj“ odpowiadali inni — w drugiej damy sami odpowiedź na to zagadnienie — w trzeciej przytoczymy zapatrywania różnych filozofów na pytanie „czem filozofja będzie z czasem“ — w czwartej poprobujemy sami sił swoich w trudnej sztuce odgadywania przyszłości — w piątej odpowiemy na zarzuty, które filozofji czynią antyfilozofowie, jak nam się zdaje, niesłusznie.



II.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że aby rozstrzygnąć, co to jest filozofja, wystarczy zestawić to wszystko, co kiedykolwiek i gdziekolwiek przez filozofję rozumiano i z różnych tych określeń wydobyć wspólne im jądro. Tak, między innymi, wydawało się i Spencerowi, bo jego zdaniem żadne z określeń filozofji nie jest błędne całkowicie, a to, co w nich jest prawdą, jest zarazem treścią im wszystkim wspólną. To też ażeby wykryć, co to jest filozofja, postanawia: „porównać ze sobą wszystkie mniemania jednego rodzaju; usunąć na bok, jako mniej lub więcej szkodliwe, wszystkie szczególne i konkretne pierwiastki niezgody owych mniemań; zobaczyć co się stanie po usunięciu owych niezgodnych ze sobą części składowych; nakoniec — dla części pozostałej wynaleźć jakiś wyraz oderwany, który we wszystkich jej odmianach pozostaje prawdziwym“. Po uczynieniu tego postanowienia zabiera się do dzieła i na podstawie bardzo pobieżnego rozejrzenia się w historii filozofji dochodzi do przekonania: że wszystkie filozofje poszukują prawd głębokich i rozległych, podczas kiedy przegląd rzeczy i zjawisk powierzchniowy wykrywa prawdy szczegółowe — że pierwiastkiem wspólnym wszystkim sposobom pojmowania filozofji, pozostającym po wyrzuceniu pierwiastków nie-

zgody, jest poznawanie najwyższych uogólnień — że filozofja jest ostatecznym wytworem sprawy poczynającej się wiązaniem surowych postrzeżeń a kończącej formułowaniem coraz to szerszych i ogólniejszych twierdzeń¹⁾.

W odpowiedzi na te poglądy zauważymy przede wszystkim, że Spencer, przyrzekłszy dążyć do celu swego po drodze zestawiania różnorodnych sposobów pojmowania filozofji, zestawił w rzeczywistości tylko poglądy jednorodne i to tylko niewielką ich częśćkę. Ominięcie tego błędu byłoby przekonało Spencera, że przez zestawienie nawet wszystkich sposobów pojmowania filozofji celu, który sobie założył, osiągnąć nie można. Pomijamy tu milczeniem całą kategorię określeń dowcipnych i pięknie brzmiących, bo, że w takich definicjach jak n. p.: „filozofja jest to owoc przywileju właściwego umysłowi ludzkiemu — a mianowicie przywileju do tworzenia rzeczy nikomu do niczego nie przydatnych“, albo: „filozofja jest to sztuka oddawania rzeczy prostych w sposób trudny do zrozumienia“, albo: „filozofja jest to nauka o historii filozofji“, albo: „Die Philosophie ist wesentlich nichts anderes, als das streng in einem Zusammenhange fortschreitende Zusichselbstkommen, so wie nicht minder das auf diese Weise verfahrende Zusichselbstbringen und dann das Beisichselbstbeharren der im blossen sinnlichen und fleischlichen Leben ausser sich seienden und — wie es sich am Ziele findet — ausser sich gekommenen und zu jenem Abgrunde des Lebens herabgesunkenen Vernunft“ ... że w takich i tym podobnych określeniach nie

¹⁾ H. Spencer. Pierwsze zasady. Warszawa. 1888. (117—123),

ma materiału nadającego się do ukucia odpowiedzi na pytanie „co to jest filozofja“, jest chyba oczywiste. Niechby jednak Spencer zechciał przywołać sobie na pamięć niektóre zapatrywania na filozofję uczonych, którzy nie mieli zamiaru wyrazić się ani pięknie ani dowcipnie, a z pewnością byłby przyznał, że błędna jego metoda i błędne jego twierdzenie.

Oto Strabo rozpoczyna swoje „Geographica“ uwagą że jeżeli jaka nauka, to przedewszystkiem geografja do filozofji należy, gdyż filozofami byli wszyscy, którzy się zajmowali geografją. Wobec twierdzenia tego, którego umotywowanie znakomicie wykazuje, jakim sam był filozofem, zalicza Strabo do filozofów obok Anaximandra i Demokrita, także Homera i Eratosthenesa. — Diocles Carystius daje nazwę „φιλοσοφία ή περί τῶν ὑγιαίνων“ medycynie. — Suidas uważa, że do filozofji należy gramatyka. — Flavius Josephus utrzymuje, że żydzi trzy posiadają filozofje, że w trojaki filozofują sposób... a miał na myśli trzy żydowskie sekty. — Gregorius Reisch w dziele swoim, które wyszło w r. 1486 pod barbarzyńskim tytułem: *Aepitoma omnis phylosophiae, alios margarita phylosophica, tractans de omni genere scribiti*“ pomieścił zasady: gramatyki, djalektyki, retoryki, arytmetyki, muzyki, geometrji i astronomji... słowem encyklopedję wiedzy ówczesnej.

Takich dowodów najdziwaczniejszego pomieszenia pojęcia filozofji z różnemi innemi pojęciami istnieją w literaturze setki; wymienione powinny wystarczyć do uwidocznienia, że z najróżnorodniejszymi sposobami pojmowania filozofji nie można postępować tak, jak fizyk obliczający przeciętną ciepłotę dnia danego z dokonanemi

w dniu owym w pewnych odstępach czasu spostrzeżeniami.

Drogą wręcz odmienną od tej, po której kroczyć postanowił Spencer, poszedł jeden z niemieckich historyków filozofji. Uczony ów przekonany głęboko o niemożności stopienia różnorodnych określeń filozofji w całość zadowalniającą ciekawość pytającego „co to jest filozofja?“ przestaje na śledzeniu jej przekształceń. Jego zdaniem filozofja była zrazu nauką o rzeczach boskich i ludzkich, z czasem jednak, przestając być „Gottesgelahrtkeit“ zamieniła się we „Weltweisheit“. Później jeszcze, a więc po odpadnięciu od filozofji nauk oddzielnych, stanowiła wraz z matematyką w przeciwieństwie do nauk doświadczalnych nauki apriorystyczne. Dzisiaj jednak „kiedy już przestano wierzyć w możność pojęć niezawdzięczających bytu swojego doświadczeniu“, stanowi filozofja wraz z naukami przyrodniczymi i historją powszechną nauki teoretyczne w przeciwstawieniu do nauk praktycznych¹⁾.

Nie możemy tutaj rozbiierać usterek owego poglądu szczegółowo. Dlatego to zadowalnimy się zaznaczeniem, że odpowiedź Zellera na pytanie, które sobie postawił, jest przedewszystkiem w wysokim stopniu ogólnikowa i niedostateczna.

Na stanowisku w rozpatrywanej sprawie wcale oryginalnem staje jeden z niemieckich filozofów. Za punkt wyjścia służy mu fakt, że podręczniki historii filozofji rozpoczynają się powszechnie tak zwanymi „jońskimi fi-

¹⁾ E. Zeller. Ueber die Aufgabe der Philosophie und ihre Stellung zu den uebrigen Wissenschaften. Heidelberg. 1868.

zjologami“, a tem samem pomijają trzy dziedziny pracy umysłowej a mianowicie: 1) poglądy religijne i mitologiczne, którymi każdy naród myślenie rozpoczyna — 2) spostrzeżenia, które pierwotny człowiek czynił nad sobą i otaczającą go przyrodą — 3) wiadomości praktyczne a więc wiadomości, które ludziom przynoszą pożytek bezpośredni. Wiedząc, czego do filozofji zaliczyć nie można — tak rozumuje ów oryginalny filozof — wiemy tem samem, co do filozofji zaliczyć należy. Filozofja więc jest wiedzą dla wiedzy w przeciwieństwie do: wiary, mniemań i wiedzy praktycznej¹⁾.

I tym razem nie będziemy się rozwodzić nad wartością owego określenia filozofji (jest ono bowiem zanadto rażąco niezgodne i z rzeczywistością i z przekonaniem ogółu uczonych) i zadowolimy się zaznaczeniem, że rozumowanie Flügela zamyka się w wyrazach: filozofja jest tem, za co ją uważają podręczniki historii filozofji. Na takie twierdzenie zgodzimy się, ale z warunkiem, że i autor tego zrobi nam małe ustępstwo i godząc się na pewien dodatek powie: to, za co filozofję uważają podręczniki historii filozofji, jest filozofją dla owych podręczników.

Wszystkie wyliczone metody, jakoby prowadzące do wyjaśnienia, czem jest filozofja, posiadają (jak wiele innych, których już wyliczać nie będziemy), oprócz wad wymienionych wadę, o której dotąd nie wspominałem. One wszystkie zapominają, że filozofja jest nie tylko

¹⁾ O. Flügel. Die Probleme der Philosophie und ihre Lösungen. Cöthen. 1888.

pojęciem ale i wyrazem — że w różnych czasach już to tej samej rzeczy różne nadawano nazwy już to przez tę samą nazwę różne rozumiano rzeczy — że z biegiem czasów dawano nazwie: filozofia różne określenia, a pojęciu: filozofia różne nazwy. Jeżeli słuszny jest mój zarzut uczyniony metodom szukającym odpowiedzi na pytanie „co to jest filozofja“, to pytanie to musi się rozpaść na dwa zagadnienia, a mianowicie na pytanie: „Jak z biegiem czasu nazywano dane pojęcie filozofji“ i pytanie: „Co z biegiem czasu rozumiano przez nazwę: filozofja“

Badanie historii wyrazu jest rzeczą filologii — badanie historii pojęcia należy do filozofji. A pomimo tego nie wolno przecież badań owych rozdzielać, poruczając jedno „miłującemu słowo“, drugie „miłującemu mądrość“, pytającego bowiem: „Co to jest filozofja?“ nie zadowolni ani pierwszy ani drugi. Pamiętając o tem będziemy się starali uczynić zadość słusznej ciekawości pytających o istotę filozofji i uwzględniwszy obydwie strony pytania.

Wyrazy: *φιλόσοφος*, *φιλοσοφία*, *φιλοσοφείν*, nie znajdują się jeszcze ani u Homera ani u Hezjoda. Pierwszy raz napotykamy je w znaczeniach niestałych u Herodota¹⁾. — U Tukidydesa znaczy *φιλοσοφείν* tyle co: dążyć do wykształcenia i wiedzy²⁾. Dlatego to uczeni greccy nazywali siebie zawsze mędrkami — nigdy filozofami. —

¹⁾ A mianowicie w przemowie Krezusa do Solona: »Słyszalem (I. 30), żeś *φιλοσοφείων* wiele krajów dla nauki przewędrował.« Poniżej (I. 50) używa Herodot wyrazu *φιλοσοφία* w znaczeniu: znajomość gwiazd.

²⁾ A mianowicie w mowie Periklesa: »*φιλοκαλοῦμεν μετ' εὐτελείας καὶ φιλοσοφοῦμεν* (I. 40) ἄνευ μαλακίας.«

Dopiero pierwszy Pitagoras nadaje sobie przydomek filozofa¹⁾, Dlaczego? Różni tłumaczą różnie. Jedni utrzymują, że Pitagoras nazwał się filozofem dlatego, bo jego zdaniem Bóg tylko jest mądrym — człowiek może być jedynie dążącym do mądrości²⁾. Inni twierdzą przeciwnie, że powodem, dla którego Pitagoras nadał sobie przydomek filozofa, była właśnie zarozumiałość³⁾. — Platon pojmuje filozofję bardzo różnie: raz jest to dla niego dążenie do wiedzy, drugi raz nauka o ideach, innym razem nauka w ogóle a nawet sztuka uwalniania duszy od więzów zmysłowości⁴⁾. — Arystoteles używa wyrazu filozofja

¹⁾ Podanie to pochodzi od Heraklidesa Pontyjszyka. Za nim powtórzyli je inni, a mianowicie: Cicero (Tusculanae Quaestiones. V. 3) — Quintilianus (Institutio oratoria. XII. 1) — Diogenes Laertius (*περὶ βίων καὶ γρωμῶν τῶν ἐν φιλοσοφίᾳ εὐδοκίμησάντων*. I. 12 i VIII. 8) — Clemens Alexandrinus (*στοιχεῖς*. I. 400 C. i IV. 447 C.) — Eusebius (Praeparatio evangelica. X. 4) — Firmianus Lactantius (Divinarum institutionum. III, 14) — Jamblichus (de vita Pythagorica. VIII. 44 i XII. 58). Ważne to podanie już nieraz uważano za fałszywe. Jedynie dlatego podaliśmy wszystkie źródła, na których się opiera.

²⁾ O prawdziwie tego tłumaczenia słusznie bardzo powątpiewają: Meiners, Haym, Zeller i inni, zaufanie bowiem pitagoreizmowi w potęgę nauk nie licuje z ową sokratesowską skromnością.

³⁾ Tak między innymi sądzi Valerius Maximus. „Spytany Pitagoras (Andrzej Wargocki. Walerego Maxyma o dziejach i powieściach pamięci godnych. Kraków. 1609. 272) jakoby się dał zwać, nie chciał mędrceem, bo to już ten tytuł ubieżeli byli oni siedm mędrców, ale się filozofem t. j. miłośnikiem mądrości nazwał“.

⁴⁾ Sophistes. 217. a, — Politicus. 257. ab. — Phaedrus. 278. d. — Symposion. 202. c. — Theätet. 143. d. — Phaedon. 82. b. — Republica. It, 377. b; V. 475. bc; VI. 499. c. — Tym wszystkim,

w dwojakim znaczeniu: w znaczeniu ogólnem rozumie on przez filozofję naukę w ogóle — w znaczeniu szczegółowem to, co dzisiaj nazywamy metafizyką, a więc naukę zajmującą się bytem jako takim, a nie jakąś tegoż bytu dziedziną¹⁾. — Stoicy rozumieją przez filozofję dążenie do enoty jako dzielności w znaczeniu teoretycznem i praktycznem. — Dla Cycerona filozofja jest to „scientia rerum divinarum et humanarum causarumque, quibus haec res continentur“. — U greckich ojców kościoła filozofja znaczy tyle co doskonałość chrześcijańska. — Według Antenagora, Justyna i Tacjana filozofja jest poznawaniem słowa w jego istocie i objawach. — Bacon rozumie przez filozofję skład wszystkich praw ogólnych, na których stoją inne umiejętności. — Według Rülfa filozofja jest sztuką a mianowicie sztuką powtórnego pomyślenia wielkiej myśli świata — jej zadanie polega na przedstawieniu wszechświatowego ideału. — Według Epikura filozofja jest racjonalnem dążeniem do szczęścia²⁾. — Chrystjan Wolff uważa filozofję za „scientia possibilium quatenus esse possunt“. — Dla Kauta istnieją dwie filozofje: filozofja szkolna jest systemem wszelkiego filozoficznego poznawania — światowa jest nauką o stosunku wszelkiego poznawania do istotnych celów ro-

którzyby dokładniej wiedzieć chcieli, jak różnie pojmował Platon filozofję, polecam piękną pracę E. Albertiego: *Der Platonische Begriff der Philosophie am Lysis, Phädrus, Gastmahl u. d. Phädon entwickelt.* (*Zeitschrift für Philosophie u. philosoph. Kritik.* N. J. LI. 29—52 i 169—204).

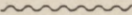
¹⁾ Sextus Empiricus. *Adversus mathematicos.* XI. 169.

zumu ludzkiego, — Herbart rozumie przez filozofję naukę o pojęciach — Hegel naukę o absolicie w formach dialektycznego rozwoju albo też naukę pojmującego się rozumu — Lotze staranie skierowane ku uzyskaniu konsekwentnego poglądu, pouczającego nas, jak cele życia należy obierać i osiągać — Fries naukę o ideach prawdy dobra i piękna — Windelband naukę krytyczną o absolutnych wartościach — Dühring najwyższą formę świadomości świata i życia — Frohschammer naukę o prawdzie idealnej — Baumann naukę orjentującą o świecie — Bergmann na rozumie opartą naukę o tem co istnieje w przeciwstawieniu do metafizyki jako nauki o bycie — Kirchner naukę, która szuka ostatniej przyczyny wszelkiego bytu — Harms naukę o absolicie zawartym w zasadniczych pojęciach doświadczenia — Riehl naukę badającą źródła, warunki i granice poznawania — Jürgen Bona Meyer naukę, której zadaniem jest odpowiedzieć na pytania: „co wiemy o istocie człowieka“ i „co wiemy o związku wszechrzeczy“... Nie wyliczamy określeń filozofji innych, albowiem przytoczone do osiągnięcia celu, któryśmy sobie założyli, wystarczą.

I nad drugą połową naszego zagadnienia, a więc nad pytaniem: „jak z biegiem czasu nazywano dane pojęcie filozofji“ nie możemy się rozwodzić szeroko, ale zadowolnimy się zaznaczeniem tylko, że Herodot to mniej więcej, co dzisiaj nazywamy filozofją, nazywał sofistyką — że ojcowie kościoła nadawali filozofji szumne nazwy: „scientia secularis“ lub „scientia huius mundi“ — że Niemcy nazywali ją przez długi czas „Weltweisheit“ — że wreszcie Fichte, przeświadczony o możności i potrzebie ujęcia krytyzmu Kantowskiego w system i porzuce-

nia nazwy przypominającej mu sport lub dyletantyzm, nazwał filozofję „Wissenschaftslehre“¹⁾.

¹⁾ Tych, którzy bliżej chcieliby zapoznać się z nazwami któremi z biegiem czasu odziewano pojęcie filozofji, odsyłamy do sumiennego ich zestawienia w Heumana: Acta philosophica. I. 4.



III.

Jeżeli unikając popełnienia błędu, wykazanego w metodach zmierzających do określenia filozofji, zestawilem ważniejsze definicje dawane filozofji-nazwie i ważniejsze nazwy dawane filozofji-pojęciu, to uczynilem to nie w tym celu, aby w ten sposób uzyskać odpowiedź na postawione sobie pytanie, ale dlatego jedynie, ażeby moje powyżej zamieszczona twierdzenie: „z najróżnorodniejszymi sposobami pojmowania filozofji nie można postępować tak samo jak fizyk obliczający ciepłotę dnia danego z dokonanemi w dniu owym w pewnych odstępach czasu spostrzeżeniami“ przestało być wyrazem wyłącznie osobistego mojego przekonania.

Jeżeli filozofja ma na celu: zdaniem jednych odsłonięcie istoty wszechrzeczy leżącej po za obrębem wszelkiego doświadczenia — zdaniem innych wyłączenie wyników doświadczenia z łupiny mrzonek, to dwa te pojęcia filozofji możemy sobie, dla zyskania jasnego poglądu na zachodzący pomiędzy nimi stosunek, uprzytomnić jako dwa koła, z których jedno nakreślone zostało na prawej stronie tablicy, drugie na lewej. Jak owe koła wzaje-

mnie się nie dotykają, tak owe filozofje wspólnej nie posiadają treści. A przecież jest coś, co łączy owe koła, i jest coś, co wiąże owe filozofje! Oto koła te posiadają wspólny kształt — filozofje wspólny cel. Zespolenie wyników wiedzy w jedność zaspakajającą potrzeby umysłu i serca... oto cel, do którego dążą wszystkie filozofje. Niestety fakt ten do określenia pojęcia nie wystarcza, bo oprócz filozofji zmierzały do tego samego celu i specjalne nauki i religja. Dlatego to, chcąc wynaleźć cechę wyróżniającą filozofję od jej współzawodniczek, musimy przede wszystkim rozważyć ten wzajemny stosunek, który z biegiem czasu zachodził pomiędzy temi do tego samego celu zmierzającymi dziedzinami pracy umysłowej.

Historja stosunku filozofji do religji rozpada się na trzy okresy. W okresie pierwszym tworzyły one jedną całość — bogowie starożytnych byli równocześnie uosobieniami sił przyrody. Okres drugi rozpoczyna się z chwilą, w której jedność filozoficznej religji i religijnej filozofji tj. mitologja zaczyna się rozpadać na filozofję i religję. Przez cały ten okres uważała filozofja za stosowne już to religję wspierać, już to przeciwko niej walczyć. Czasami wzrastała jej zarozumiałość do tego stopnia, że nie widziała nic zdrożnego nawet w znoszeniu religji starych i tworzeniu nowych. Dlatego to stosunek filozofji do religji w owym okresie nazwiemy praktycznym. Dopiero z chwilą, w której filozofowie zrozumieli, że poglądy religijne są podobnie jak wszystkie inne płody ducha ludzkiego historycznymi faktami, rozpoczyna się okres trzeci. Stosunek zmienia się nie do poznania — z praktycznego staje się teoretycznym. Odtąd filozofja daleka zarówno od ochoty do wspierania lub gnębienia religji jak od chęci

do zmieniania państwowych form rządu zadowalnia się badaniem religji dążącym jedynie do zrozumienia tejże ¹⁾).

Zupełnie te same fazy rozwojowe przechodzi stosunek filozofji do nauk oddzielnych. Zrazu filozofja i nauki tworzą jedną całość. To okres pierwszy. Z Arystotelesem rozpoczyna się rozpadanie jedności. Tuż za rozkładem całości kroczy wzajemne warunkowanie się zróżnicowanych osobników — filozofja i nauki specjalne zaczynają na siebie oddziaływać; zrazu filozofja opiekuje się naukami, później stosunek ów zmienia się jakkolwiek nie odwraca. Oto opiekunka zamiast doznawać opieki ze strony odchowanych wychowanek, szuka jej... ale daremnie. Pozbawiona podpory, chwiejna i słaba obraca się na wszystkie strony, aby znaleźć coś, czegoby mogła się ucześcić; nauki jednak nie troszcząc się o gniazdo, które dopiero co opuściły, odleciały nawet nie oglądając się po za siebie. Cóż dziwnego, że naraz stanęły naprzeciw siebie dwa systemy nawzajem się nierozumiejące? Było to na początku XIX-tego stulecia. Olbrzymia różnica zarysowała się najdobitniej pomiędzy filozofją i naukami przyrodni-

¹⁾ R. A. Lipsius. Philosophie u. Religion. Leipzig. 1885.

A. Gladisch. Die Religion u. die Philosophie in ihrer Weltgeschichtlichen Entwicklung. Berlin. 1852.

G. A. Fricke. Die Metaphysik und Dogmatik in ihrem gegenseitigen Verhältnisse. Leipzig. 1882.

H. K. H. Delff. Die Hauptprobleme der Philosophie und Religion. Leipzig. 1886.

F. Dallwig. Der Kampf zwischen Glauben und Wissen. Gotha. 1885.

J. J. Schwickert. Zum Frieden zwischen Philosophie und positiver Religion. Bonn. 1885.

czemi. Co prawda... nikt na tem nie stracił. Umysł przyrodników, oszołomionych w bachanaliach filozoficznych zaczęły trzeźwieć a nauki przyrodnicze pozbawione niepotrzebnego im balastu kroczyły naprzód szybciej niż kiedykolwiek. Filozofja dążąca do owdładnięcia naukami a więc do odzyskania zajmowanego w starożytności stanowiska znalazła się naraz zamiast nad naukami, za naukami i zrozumiała, że bajką jest twierdzenie, jakoby dwa istniały sposoby pojmowania wszechrzeczy — że głupiec tylko może dowodzić, jakoby niższym posługiwały się nauki oddzielne a wyższym manipulowała filozofja — że błędnym musi być albo pierwszy albo drugi. Wówczas to stosunek pomiędzy filozofją i naukami szczegółowymi dotychczas praktyczny stał się teoretycznym. Tak zakończył się okres drugi a rozpoczął trzeci. Odtąd zadaniem filozofji jest rozumienie nauk szczegółowych¹⁾.

Oto i odpowiedź na pytanie „co to jest filozofja!“
 Filozofja jest to nauka ogólna, mająca na celu rozumienie nauk szczegółowych i religji a więc zespolenie wiedzy i wiary w całość zaspokajającą potrzeby umysłu

1). H. Spitzer. Ueber d. Verhältniss d. Philosophie zu der organ. Naturwissenschaft. Leipzig. 1883.

A. Harnack. Naturforschung und Naturphilosophie. Leipzig. 1885.

K. Dieterich. Philosophie und Naturwissenschaft. Freiburg. 1885.

E. Vacherot. La metaphysique et la science. Paris. 1862.

J. Frohschammer. Ueber die Aufgabe der Naturphilosophie und ihr Verhältniss zur Naturwissenschaft. München. 1861.

L. Liard. Les sciences positives et la metaphysique. Paris. 1879.

i serca. Jako nauka ogólna różni się ona tem od nauk szczegółowych, że jej przedmiotem jest nie pewna część tego, co wiemy i w co wierzymy, ale całość tego wszystkiego. Ponieważ jednak z jednej strony filozofja musi być dla nauk nie fundamentem ale dachem, a z drugiej jest faktem, że wiedzieć wszystko niepodobna, przedewszystkiem więc zniknąć muszą z horyzontu naszych uczonych wszyscy „tylko filozofowie“ i wszyscy „filozofowie i nic więcej“. Bo i cóż było przyczyną sporów pomiędzy filozofją z jednej strony a naukami i religją z drugiej. Mylą się jużto jednych jużto drugich winiacy wyłącznie. Obie strony zawiniły. Przyczyny rozbratu leżą częścią w braku wykształcenia fachowego u filozofów, częścią w lekceważeniu teorii poznania ze strony jej wrogów, Jeżeli tak... to różnica i może i powinna zostać usunięta. Czy usunięta zostanie? nie umiemy odpowiedzieć; to jednak nie ulega wątpliwości, że zwolna zacierać się zaczyna. Ten sam fakt, który na początku zeszłego stulecia był powodem do rozbratu, jest dzisiaj pobudką do zgody. Oto specjaliści żegnający się przed filozofją zaczęli filozofować. I cóż się pokazało? Że nie umiejemy myśleć—że pogardzenie filozofją dało im się we znaki — że jak dla histologa niezbędną jest znajomość właściwości tego mikroskopu, za pomocą którego bada dane tkanki, ażeby w obrazie jego umiał rozróżnić pomiędzy przedmiotem rzeczywiście pod szkłem leżącym a optycznym złudzeniem, tak dla każdego badacza w ogóle niezbędną jest znajomość właściwości tego myślenia, zapomocą którego najbezpośredniej każdy z nich bada swój przedmiot, ażeby w obrazie jego umiał rozróżnić pomiędzy rzeczywistością a ułudą. To też zdaniem jednego

z najznakomitszych filozofów współczesnych należy od dzisiejszego filozofa wymagać ovladnięcia przynajmniej jednej jego pracom najbardziej pokrewnej nauki¹⁾. Tego samego zdania był u nas już Śniadecki. Oto jego wyrazy:

„Osądźmy teraz ten zwyczajny postępek filozofów, którzy ze śledzenia swych własnych myśli każą docho-
dzić każdemu działani i praw umysłowych i z nich wy-
ciągać prawa na rozum ludzki, a nawet cenzurę na nauki.
Gdyby nam historję swoich myśli wykładali: Bakon,
Newton, Leibnitz, Delagranż, Franklin. Monteskieu, La-
voisier, Sydenham, Linneusz, Moliere, Rasyn i inni, któ-
rzy epoki porobili w naukach, byłaby to zapewne dla
filozofji bardzo ważna i pożyteczna lekcja. Ale kiedy nam
historją myśli wykładają ci, którzy może swoich włas-
nych nigdy w życiu nie mieli, którzy nawet albo wcale
albo dokładnie nie rozumieją tych głębokich pojęć, które
rozszerzyły, sprostowały i odmieniły postać ludzkich wia-
domości, na cóż się zdać może takowy wykład“²⁾?

Oj bardzo słusznie! To też przekonanie owo błąka
się już w powietrzu dzisiejszych czasów; tego dowodzi
wzrastanie liczby filozofów pomiędzy tak zwanymi spe-
cjalistami. Wundt, Nägeli, Fechner, Fick, Helmholtz,
Wallace, Mach, Classen, Tyndall, Virchow, Zöllner, Apelt,
Gauss, Brücke, Schleiden, Vogt, Wagner, Moleschott,
Haeckel, Rieman, Du-Bois-Reymond... oto wszystko i spe-
cjaliści i filozofowie zarazem. Wprawdzie właśnie dzięki

¹⁾ W. Wundt. Essays. Leipzig. 1855. (Philosophie u. Wis-
senschaft).

²⁾ Jan Śniadecki. Filozofja umysłu ludzkiego. (Pisma roz-
maite. Wilno. 1882. IV. 470).

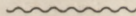
temu zwrotowi, przynajmniej na razie zmuszeni jesteśmy do rozróżniania pomiędzy „filozofją filozofów“ i „filozofją niefilozofów“; należy przecież mieć nadzieję, że z czasem zniknie jednostronność niefilozoficznej filozofji i filozoficznej niefilozofji, a więzy łączące pogodzonych nie rozluźnią się więcej; filozof bowiem filozofujący o przedmiocie, którego nie zna, to ciemny rozprawiający o barwach—specjalista nie troszczący się o filozofję, to aktor, który 20 już razy występował w jakimś pięcioaktowym dramacie, a piątego aktu nie zna, bo jego rola kończy się już w czwartym, a on co prędzej zmyka na kolację.

Filozofja jako nauka ogólna ma za przedmiot całość wiedzy ludzkiej w jej najogólniejszem znaczeniu; jej badanie zatem może się odbywać w dwóch kierunkach. Ona ma na celu wykazanie: albo w jaki sposób wiedza powstaje, albo w jaki sposób daje się w nierozdzielalną całość zespolić. Filozofja badająca wiedzę tworzącą się jest nauką o metodach — filozofja badająca wiedzę wytworzoną jest nauką o zasadach.

Nauka o metodach rozpada się na dwie części: formalną i realną. Nauka o metodach formalna nie daje wskazówek i nie uczy, w jaki sposób należy dokonywać myślenia bezwzględnie prawdziwego, ale ogranicza się do: 1) wykazywania, jakim warunkom naszego myślenia musi dane zdanie czynić zadosyć, ażeby mogło wszystkich obowiązywać, 2) przepisywania, wśród jakich warunków i według jakich reguł można od danego przypuszczenia w sposób wszystkich obowiązujący postępować dalej. Wobec tego formalna nauka o metodach ręczy nie za wyniki, ale za formę postępowania zmierzającego do odkrycia prawdy. Jest to logika formalna czyli teoria

wnioskowania. Nauka o metodach realna poddaje się warunkom wspólnym wszystkim badaniom naukowym i porzuca założenie, jakoby dla form myślowych obojętną była treść w te formy ujęta. Jest to logika realna, czyli teoria poznawania.

Nauka o zasadach rozpada się na trzy części: naukę o zasadach prawdy (metafizykę) — naukę o zasadach piękna (estetykę) — naukę o zasadach dobra (etykę).



IV.

Grupę filozoficznych proroków i proroczych filozofów można podzielić na dwa obozy. Jedni przepowiadają, że filozofja z czasem zniknie bez śladu — inni, że filozofja nie zaginie, póki nie zaginą ludzie zamieszkujący naszą planetę. O pierwszych nie mamy nic ciekawego do powiedzenia, ¹⁾ a drugich podzielimy na trzy oddziały.

¹⁾ chyba, że przytoczymy, co w tej rzeczy napisał ojciec dzisiejszego pessynizmu. Oto jego wyrazy: »Mit dem Naturalismus, oder der rein physikalischen Betrachtungsart, wird man demnach nie ausreichen: sie gleicht einem Rechnungsexempel, welches nimmermehr aufgeht. End. — und anfangslose Kausalreihen, unerforschliche Grundkräfte, unendlicher Raum, anfangslose Zeit, endlose Teilbarkeit der Materie und dieses alles noch bedingt durch ein erkennendes Gehirn, in welchem es allein dasteht, so gut wie der Traum und ohne welches es verschwindet — machen das Labyrinth aus in welchem sie uns unaufhörlich herumführt. Die Höhe zu welcher in unseren Zeiten die Naturwissenschaften gestiegen sind, stellt in dieser Beziehung alle früheren Jahrhunderte in tiefen Schatten und ist ein Gipfel, den die Menschheit zum ersten Mal erreicht. Allein wie grosse

Jedni z nich twierdzą, że przyszła filozofja będzie tem czemś, co nauki i religję połączy w jedną całość¹⁾. Inni utrzymują, że pomiędzy filozofją a jej współzawodniczkami spór trwać będzie wiecznie, mało bowiem istnieje pomiędzy niemi punktów stycznych, któreby pozwalały spodziewać się, że kiedykolwiek wspólnem badaniem

Fortschritte auch die Physik (in weitem Sinn der Alten verstanden) je machen möge, so wird damit noch nicht der kleinste Schritt zur Metaphysik geschehen sein, so wenig wie eine Fläche, durch noch so weit fortgesetzte Ausdehnung je Kubikinhalt gewinnt. Denn solche Fortschritte werden immer nur die Kenntniss der Erscheinung vervollständigen, während die Metaphysik, über die Erscheinung selbst hinaustritt, zum Erscheinenden. Und wenn sogar die gänzlich vollendete Erfahrung hinzukäme, so würde dadurch in der Hauptsache nichts gebessert sein. Ja, wenn selbst einer alle Planeten sämtlicher Finsterne durchwanderte, so hätte er damit noch keinen Schritt in der Metaphysik gethan. Vielmehr werden die grössten Fortschritte der Physik das Bedürfniss einer Metaphysik immer fühlbarer machen, weil eben die berichtigte, erweiterte und gründlichere Kenntniss der Natur einerseits die bis dahin geltenden metaphysischen Annahmen immer untergräbt und endlich umstösst, andererseits aber das Problem der Metaphysik selbst deutlicher, richtiger und vollständiger vorlegt, dasselbe von allem bloß physischen reiner absondert und eben auch das vollständiger und genauer erkante Wesen der einzelnen Dinge dringender die Erklärung des Ganzen und Allgemeinen fordert, welches je richtiger, gründlicher und vollständiger empirisch erkannt nur desto räthselhafter sich darstellt.« (A. Schopenhauer. Die Welt als Wille und Vorstellung. Sechste Auflage. Leipzig 1887. 196).

¹⁾ J. Bouterweck. Die Religion der Vernunft. Göttingen. 1824.
J. M. Cosh. The final science or spiritual materialism. New-York and London. 1885.

C. W. Shields. The final philosophy. New-York. 1879.

rozwiązane zostaną zagadnienia zaprzatające umysły filozofów i ich rywalów. Jest to ich zdaniem konieczność wprawdzie niepokieszająca, a jednak nieunikniona¹⁾. Oddział trzeci, jako najliczniejszy, ze wszystkich najbardziej zasługuje na uwagę. Jakkolwiek pomiędzy jego przedstawicielami istnieją pewne, nawet dość znaczne, różnice, mimo to przecież oni wszyscy, wypowiadając swoje myśli mniej lub więcej jasno i otwarcie, godzą się na to, że filozofja przyszłości będzie nauki teorją i krytyką. Filozofowie ci (a zwłaszcza Zeller, Riehl i Baumann) uważają za zadanie tej filozofji: badanie źródeł, warunków i granic poznawania²⁾.

1) W. Tobias. Grenzen der Philosophie. Berlin. 1875.

2) J. Volkelt. Ueber die Möglichkeit einer Metaphysik. Hamburg u. Leipzig. 1884.

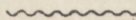
W. Windelband. Präludien Aufsätze und Reden zur Einleitung in die Philosophie. Freiburg. 1884.

A. Riehl. Ueber wissenschaftliche und nichtwissenschaftliche Philosophie. Freiburg. 1883.

L. Noire. Grundlagen einer zeitgemässen Philosophie. Leipzig. 1875.

E. Zeller. Ueber die Aufgabe der Philosophie und ihre Stellung zu den übrigen Wissenschaften. Heidelberg. 1868.

J. J. Baumann. Philosophie als Orientirung über die Welt. Leipzig. 1872.



V.

„Życie jest krótkie, sztuka długa, sposobność lotna, doświadczenie zwodnicze, sąd trudny“ — przewidywanie przyszłości najtrudniejsze... tak należałoby uzupełnić sentencję Hippokratesa. A jednak wykazaliśmy już, jak na przyszłość filozofji zapatrywali się inni, więc czas nam przystąpić do wyłożenia poglądu w tej sprawie własnego.

W obec tego, co powiedzieliśmy powyżej, zapytanie „czem filozofja prawdopodobnie będzie w przyszłości“ rozpada się na dwa zagadnienia a mianowicie: na pytanie: „Co w przyszłości będzie się nazywało filozofją?“ i pytanie: „Co stanie się z tem w przyszłości co filozofją nazywa się dzisiaj?“

Zrazu filozofja była nauką w ogóle. Matematyka pierwsza odpadła od pnia filozoficznego i rozpoczęła żywot na własną rękę. Jeszcze Pytagorejczycy pomiędzy matematyką i filozofją nie rozróżniali; już Platon jednak twierdzi, że filozof powinien być geometrą, pomimo że geometrja obchodzi się bez filozofji. Z Archimedesem i Euklidesem kończy się matematyki emancypacja a równocześnie rozpoczyna szybki jej rozwój.

W tym stanie, a więc jako nauka w ogóle z wyłączeniem matematyki, przetrwała filozofja długie wieki. Nareszcie przyszła kolej na astronomję. Wprawdzie już Hipparch był astronomem a nie filozofem, przeświadczenie jednak astronomji ówczesnej, że ruchy ciał niebieskich są i mogą być tylko kołowe, jest wyraźnym dowodem jej ulegania jeszcze wpływowi teologii i arystotelesowskiej kosmogoñji. Całkowite wyswobodzenie astronomji z uścisków filozofji udało się dopiero Keplerowi.

W ślady za astronomją poszła fizyka. Jeszcze Galileusz jest fizykiem-filozofem, bo szczyci się z tego, że więcej poświęcił filozofji lat niż matematyce miesięcy. Mimo to przecież nie należy zapominać, że upadek fizyki arystotelesowskiej właśnie on przygotował. Jego to zdaniem prawdziwą księgą filozofji jest księga przyrody — księga, która leży przed nami zawsze otwarta, jakkolwiek innemi zapisano ją głoskami; jej alfabetem są: trójkąt, kwadrat, koło, kula i inne figury matematyczne — do jej czytania potrzeba matematyki a nie filozofji. Nawet dla współczesnego Galileuszowi Kartezjusza filozofja jest drzewem — fizyka pniem tego drzewa — metafizyka jego korzeniem. Dopiero Newton woła do uczonych: Strzeżcie się metafizyki. Dopiero Newton wyrzucił z fizyki „*formae substantiales*“ i „*qualitates occultae*“, ponieważ „*omnis philosophiae difficultas in eo versari videtur, ut a phaenomenis motuum investigemus vires naturae, deinde ab his viribus demonstremus phaenomena relinqua*“.

Po fizyce przyszła kolej, zrazu na inne nauki przyrodnicze, następnie na ekonomję polityczną. Jeszcze w dwóch rozprawach „*Treatises on government*“, które wyszły z druku w r. 1689, stanowi Lockego filozofja


i ekonomja polityczna jedną całość. Dopiero Boisguilbert i tak zwani fizjokraci: Quesnai i Turgot a wreszcie Adam Smitt wywalczyli dla ekonomji politycznej stanowisko samodzielne.

W ślady za swemi poprzedniczkami miało pójść teraz językoznawstwo. Jeszcze Leibnitz, Locke i Condillac byli lingwistami-filozofami a zaledwie wiek upłynął od chwili, w której William Jones zwrócił uwagę uczonych na język sanskrycki. Od tej jednak pory datuje się samodzielność i szybki rozwój językoznawstwa.

Na samym ostatku, bardzo niedawno temu, odpadły od filozofji: biologia i psychologja.

Zanim z przeszłości odważymy się wyciągnąć wnioski na przyszłość, rozważmy najpierw, wśród jakich to warunków odbywał się ów powolny pierwotnej jedności rozkład. Oto matematyka przestawając być filozofją przestała się zajmować badaniem: „co to jest przestrzeń“, „co to jest czas“, „co to jest ilość“... i dała pokój dochodzeniom, „czy pewność jej metody i zasadniczych pojęć polega w całości czy w części tylko“ na doświadczeniu zewnętrznem i jedynie logicznem przetworzeniu tegoż a natomiast oparła się na kilku axjomatach, które (jakkolwiek udowodnić się nie dają) przyjęła za prawdziwe i ruszyła naprzód. Tak samo uczyniła i astronomja i fizyka. Pytania: „co to jest przyroda“, „czy w ogóle istnieje co oprócz nas samych“, „o ile postrzeżenia nasze odpowiadają rzeczywistości“... wszystkie takie i tym podobne zagadnienia zostały odrzucone a ich miejsce zajęły inne o prawdę bezwzględną niedbałe. Podobnie całkiem postąpiła reszta nauk wychodząc z założenia, że umiejętności rozprawiające o wszystkim, nie rozstrzygają

o niczem. One wszystkie, co doświadczeniem rozstrzygnąć się nie dało, odstąpiły filozofji a same zaczęły doświadczać. Dlatego to dzisiaj do „upodobania w mądrości“ należą tylko nauki, niemające dotąd odwagi czy ochoty do porzucenia pytań, które się doświadczeniem rozstrzygnąć nie dały. Skoro jednak za przykładem biologji, która zamiast zastanawiać się nad pytaniem „co to jest życie“ zaczęła badać życiowe zjawiska — skoro za przykładem psychologji, która zamiast troszczyć się o pytanie „co to jest dusza“ wyłącznie badaniom duchowych zjawisk się oddała, pójdą: etyka, odrzucając na bok zagadnienie o dobra istocie — estetyka, odwracając się od docho-
dzeń, czem piękno jest właściwie — teoria poznawania, przestawając nam wykładać czy poznawanie jest w ogóle możebne — a wreszcie teoria wnioskowania, kładąc krzyż na wysnuwanie wiedzy z siebie samej... wówczas nazwiskiem filozofji szczyć się będzie jedynie metafizyka a filozofja, która pierwotnie była nauką ogólną, przestanie być wogóle nauką i przeobrazi się w sztukę.



VI.

„Kiedy tacy ludzie jak Deskartes, Newton i Leibnitz, którzy przebiegli i zmierzili przestrzeń tylu rozmaitych gruntownych i najtrudniejszych umiejętności, zbagacili ją nowemi widokami i prawdami, poznali jej mielizny, głębie i przepaści, i zaprawili swój twórczy talent głębokiem wszystkim rozważaniem — kiedy mówię tacy ludzie zapuszczają się w górną a niebezpieczną krainę ogólnego widzenia, jest to skutkiem albo nieposkromionej umysłu ludzkiego ciekawości albo nałogu do walczenia z trudnościami albo wreszcie umiejętnego, że tak powiem, łakomstwa na zdobycze nowych myśli. Tacy to ludzie bujając po tej wyniosłej sferze rozmyślania, jako po lubej i rodowitej swojej dziedzinie mogą tam: w pomyślności zebrać wielkie dla nauk i umysłu ludzkiego przysługi — w upadku i klęskach zostawić zbawienne dla uczonych przestrogi“. Ponieważ jednak „po tej wyniosłej sferze rozmyślania“ bujają nie same Deskartes, Newtony i Leibnitze, nie podobna się zatem dziwić, że oprócz filozofów nie ma chyba na kuli ziemskiej człowieka, któryby do

filozofji (jeżeli wogóle słyszał co o niej), nie czuł jakiegoś żalu.

Ktoby myślał, iż skarżąc się na obfitość wrogów i obojętnych dla filozofji sądzę, że dawniej było inaczej, byłby w błędzie; skargi bowiem na niechęć do filozofji w bliskim są pokrewieństwie ze skargami na złe czasy... a ja o tem mam przyjemność wiedzieć. Niezadowoleni dni dzisiejszych stawiają za wzór ochotnym do słuchania narzekań czasy Kanta, Hegla i Fichtego; Kant jednak Hegel i Fichte narzekali więcej od narzekających dzisiaj. W przedmowie do swojej „Kritik der reinen Vernunft“ tak pisze królewiecki filozof: „Es war eine Zeit, in welcher die Philosophie die Königin aller Wissenschaften genannt wurde, und wenn man den Willen für die That nimmt, so verdiente sie, wegen der vorzüglichen Wichtigkeit ihres Gegenstandes, allerdings diesen Ehrennamen. Jetzt bringt es der Modeton des Zeitalters so mit sich ihr alle Verachtung zu beweisen und die Matrone klagt, verstossen und verlassen wie Hekuba: *Modo maxima rerum, tot generis natisque potens — nunc trahor exul inops*“. Hegel wyrzeka gorzej: „Lessing sagte zu seiner Zeit, die Leute gehen mit Spinoza wie mit einem todtten Hunde um; leider kann man nicht sagen, dass in neuerer Zeit mit dem Spinozismus und dann überhaupt mit spekulativer Philosophie besser umgegangen werde“. Jeszcze ostrzej skarży się Fichte: „Was die Menschen dieser Zeit nicht begreifen, das ist für sie nicht da und sie begreifen nichts, als was sich auf ihr persönliches Dasein und Wohlsein bezieht“. Gdzież więc te złote czasy, w których filozofowie zadowoleni byli ze siebie i ze stanowisk, które zajmowała

filozofja? Może w starożytności? I to nie! Rozżalony Platon kładzie przecież w jednym ze swoich djałogów takie wyrazy w usta Kalliklesa: „Filozofja jest rzeczą zupełnie stosowną dla tego, który się nią zajmuje umiarkowanie w swojej młodości. Młodzieńcowi, który się przez filozofję krztałci, filozofja przystoi; ale mężczyźnie szkodzi takie zatrudnienie. Momotanie i blekotanie jest naturalne i miłe u dziecka — mężczyzna staje się przez to śmieszny i zasługujący na cięgi“. Ale nie tylko Platon; już Thales nieraz narzekał, że ludzie lekceważą jego wiedzę jako nieużyteczną i jałową. Wrogów i obojętnych posiadała filozofja już w kolebce; nie ma więc czemu się dziwić, że posiada ich dzisiaj.

I. Filozofja jest niepraktyczna.

Jednym z najzwyczajszych zarzutów czynionych filozofji jest zarzut niepraktyczności. „Jeszcze dotychczas filozofja nikomu nie przyniosła pożytku“ — oto wyrazy, które się słyszy bardzo często.

Czyniący ten zarzut zapominają przedewszystkiem, że obok ich zdaniem niepraktycznej a tem samem na naganę zasługującej filozofji istnieje także niefilozoficzna praktyka, której nikt z tego, że jest niefilozoficzną, zarzutu nie czyni. Już Platon przecie utrzymywał, że póty na świecie nie będzie lepiej, póki filozofowie nie będą władcami a władcy filozofami. I słusznie i niesłusznie! Miał rację, jeżeli chciał powiedzieć to tylko, że ludzie oddani praktyce potrzebują filozofji — nie miał jej, jeżeli myśl swoją wyraził dosłownie; chcąc bowiem

ukarać jakąś prowincję można śmiało, jak sądzę, kazać nią rządzić filozofowi i to takiemu, który również na karę jakąś zasługuje. Dla kogo kara ta byłaby sroższą, czy dla prowincji, czy dla filozofa, to jeszcze wielkie pytanie. Ależ ci, co filozofji zarzucają niepraktyczność, są nietylko niekonsekwentni! Oni zapominają nadto: że analityczna geometria wiele zawdzięcza Kartezjuszowi; że kosmogońja stworzona została przez Kanta; że do postępu matematyki w wysokim stopniu przyczynił się Leibnitz; że matematyczną prawidłowość wszechświata wykazał Pythagoras; że pierwszym, który zjawiska przyrody starał się objaśnić mechanicznie, był Demokryt; że zawiązki darwinizmu znajdują się w metafizycznych poglądach Empedoklesa i Epikura; że wreszcie fizyka szczyci się nazwiskiem Galileusza. Takich przykładów jest w historii cywilizacji mnóstwo; nie wyliczamy ich więcej, bo dosyć chyba wymienionych na dowód, że filozofowie od czasu do czasu użyteczni bywają.

„Tak jest“ — zawołają moi oponenci — „filozofowie bywali użyteczni, ale nie filozofja; filozofowie przynosili nauce pożytek jako niefilozofowie. Ale pokażcie nam aby jedną prawdę, którą odkryła filozofja — prawdę jak te, których pełno we wszystkich innych naukach a przestaniemy filozofję nazywać niepraktyczną“.

Ci, co tak swój zarzut rozumieją, zapominają najwidoczniej, że filozofja nie ma wcale zamiaru odkrywania prawd takich, jakie odkrywają nauki oddzielne — że jej zadaniem jest kojarzenie fabrykowanych przez nauki specjalne prawd szczegółowych i wydobywanie w ten sposób na jaw prawd ogólnych. Antifilozofowie

zarzucający filozofji, że nie odkrywa prawd takich jak te, które odkrywają np. fizyka lub chemja, zapominają, iż tem samem prawem mogliby brać za złe lekarzowi, że nie piecze bułek a adwokatowi, że nie zwykł robić pomiarów nad głębokością oceanu Spokojnego. Zresztą przypomnijmy sobie co na ten zarzut odpowiedział swojego czasu Schopenhauer. Oto jego wyrazy: „Man wird es nicht müde, der Metaphysik ihre so geringen Fortschritte, im Angesicht der so grossen der physikalischen Wissenschaften vorzuwerfen. Schon Voltaire ruft aus: „o métaphysique! nous sommes aussi avancés que du temps de premiers Druides“. Aber, welche andere Wissenschaft hat denn, wie sie, allezeit einen Antagonisten ex officio, einen bestellten fiskalischen Ankläger, einen „kings champion“ in vollem Harnisch, der auf die wehr- und waffenlose eindringt, zum beständigen Hemmniss gehabt? Nimmer wird sie ihre wahren Kräfte zeigen, ihre Riesenschritte thun können, so lange ihr, unter Drohungen zugemuthet wird, sich den, auf die so kleine Kapazität des so grossen Haufens berechneten Dogmen anzupassen. Erst bindet man uns die Arme, und dann verhöhnt man uns, dass wir nichts leisten können. — Die Religionen haben sich der metaphysischen Anlage des Menschen bemächtigt, indem sie theils solche durch frühzeitiges Einprägen ihrer Dogmen lähmen, theils alle freien und unbefangenen Äusserungen derselben verbieten und verpönen, so dass dem Menschen über die wichtigsten und interessantesten Angelegenheiten, über sein Dasein selbst, das freie Forschen theils direkt verboten, theils indirekt hindert, theils subjektiv durch jene Lähmung unmöglich

wird und dergestalt die erhabenste seiner Anlagen in Fesseln liegt“.¹⁾

Jeżeli pomimo tego, co powiedzieliśmy, właśnie fakt, że filozofja niewykrywa prawd szczegółowych, znie-
wala jeszcze kogokolwiek do zarzucania jej nadal, jakoby
była niepraktyczna, to postaramy się wykazać mu nadto,
że filozofja, jakkolwiek jedynie prawdy ogólne na jaw wy-
dobywa, przecież zawsze na rozwój prawd szczegółowych
zbawienny wpływ wywierała i do dnia dzisiejszego
wpływu tego wywierać nie przestaje.

Odrębne stanowisko pomiędzy naukami, wchodzą-
cemi w skład filozofji, stanowi logika, o ile, przynaj-
mniej w części, zasad swoich od lat dwóch tysięcy dotąd
nie zmieniła. Temu to przedewszystkiem należy przy-
pisać, że w naukach doświadczalnych nieraz objawiała
się chęć sprowadzania prawd naukowych do zasad logiki.
Oto już w dawnej psychologii napotykamy skłonność do
uważania pewnych aktów psychicznych za prymitywną
formę myślenia. Owa dążność objawiała się zarówno
u psychologów-filozofów jak i u psychologów-fizjologów.
Fizjologowie nie przestawali nawet na sprowadzaniu do
pierwotnej formy logicznego myślenia wyobrażeń wiel-
kości i odległości przedmiotów ale starali się sprowa-
dzić do sądów i wniosków nawet ujęcia czasu i prze-
strzeni. Owa hipoteza jednak o powstawaniu naszych
postrzeżeń jest jedynie przeniesieniem reflexji nad zjawis-
kiem na zjawisko jako takie — zamiast ująć je przed-

¹⁾ A. Schopenhauer. Ueber Philosophie und ihre Methode
(Parerga und Paralipomena. Leipzig. 1878. II. 14).

miotowo wysuwa naprzód stanowisko postrzegacza przedmiotowe i dlatego aktów psychicznych nie tłumaczy. Że się to wydarzyło w psychologii, nie może nikogo dziwić o ile właśnie tutaj postrzegacz jest równocześnie przedmiotem postrzegania. Ale dążność do narzucenia zjawiskom przyrody wewnętrznej konieczności myślenia istnieje nawet w naukach przyrodniczych. Oto np. teleologowie twierdzą, że każda rzecz ma swój cel — determiniści, że każda rzecz ma swoją przyczynę. I pierwsze twierdzenie i drugie powstało pod wpływem logiki; czy bowiem twierdzimy: „rzecz ta jest taką, bo taki ma cel“ czy też: „rzecz ta jest taką, bo taką miała przyczynę“ w obu razach dajemy tylko wyraz faktowi, że nasze logiczne myślenie, usiłujące zjawiska rozumieć, zostaje zaspokojone dopiero przez cofnięcie się w tył lub posunięcie naprzód celem złączenia danego zjawiska ze zjawiskami jużto minionymi jużto mającymi nastąpić.

Ale nie tylko logika... na nauki specjalne wielki wpływ zawsze wywierała i dzisiaj wpływu tego wywierać nie przestaje także metafizyka. Wpływu „naturfilozofji“ Schellinga na nauki przyrodnicze, wpływu heglowskiego systemu na nauki zwane przez Niemców „Geisteswissenschaften“, wpływu Kanta na jedne i drugie, wreszcie wpływu Herbarta i Leibnitza na rozwój dzisiejszej psychologii, nikt z obeznanych z historją nauki nie zaprzeczy. Że ojcami dzisiejszego empiryzmu naukowego są Bacon i Locke, że na dzisiejszych wyznawców materializmu potężniejszy wpływ wywarli encyklopedyści niż spóczesne nauki przyrodnicze, że do rozwoju dzisiejszej atomistyki w wysokim stopniu przyczyniła się monadologia Leibnitza... to wszystko nie ulega przecież żadnej wątpliwości. Dla-

tego to nie brak uczonych, którzy wprawdzie nie przeczą, że filozofja na nauki specjalne wpływ wywierała ale natomiast twierdzą, że wpływ ów był nieznaczny.

Oto niedawno temu pojawiła się w niemieckim przekładzie praca pierwszorzędnego fizyka angielskiego.¹⁾ Między innymi czytamy w niej np. takie zdania: „Jeżeli wszystko to, co istnieje absolutnie, niezależnie od naszych zmysłów i naszego myślenia, nazwiemy wyrazem przedmiot, to dochodzimy przede wszystkim do wniosku, że w wszechświecie fizycznym istnieją tylko dwie grupy przedmiotów: materja i energia“. — „Objektywnego istnienia energii dowodzi fakt, że energia bywa wystawianą na sprzedaż“. — „Wprawdzie nie wszystko istnieje obiektywnie, co posiada stałą cenę, bo czasami nabywa się za pieniądze tytuły i tajemnice familijne, ale coś, co w ogóle żadnej stałej ceny nie posiada, w żadnym razie obiektywnie istnieć nie może“. Czy w obec tego można przeczyć, że filozofja na nauki specjalne wywiera wpływ jedynie bardzo nieznaczny? A jednak, czy nie szkoda, że filozofja nie może się poszczycić wpływem potężniejszym?

2. Filozofja jest niepotrzebna.

Zarzut drugi, obok zarzutu niepraktyczności filozofji często czyniony, tak brzmi mniej więcej: „Niema przedmiotu, którymyby nie zajmowała się nauka... czegoż więc chce filozofja“?

¹⁾ P. G. Tait. Die Eigenschaften der Materie. Autorisirte Übersetzung von G. Siebert. Wien, 1890.

Jest to pytanie niezmiernie poważne; pozornie nie filozofji nie zarzuca — w rzeczywistości usuje całą zmiążdżyć i unicestwić. To zapytanie stawia nas oko w oko z nieubłaganą alternatywą: być albo nie być — albo wykazać, że się nasi przeciwnicy mylą albo złożyć broń i cześcić się innej roboty. A więc... zaczynamy się bronić.

Wszystko to, co nazywamy naukami specjalnemi, stanowi razem jedną nierozzerwalną całość. Jedność tej całości jest faktem, bo faktem jest, że cała nasza wiedza płynie z doświadczenia. Niechżeż więc ogół wiedzy ludzkiej wyobraża nam kula. Że byłoby najlepiej, gdyby każdy uczony mógł wiedzieć wszystko, to zdaje się wątpliwości nie ulegać; wówczas między biegłymi w naukach nie byłoby zazdrości — wówczas spory zniknęłyby z ich horyzontu — wówczas wszystko-wiedzący kochaliby się jak bracia. Niestety! Między uczonymi wie jeden więcej, drugi mniej; wszystkiego nikt nie wie — pomiędzy uczonymi pod względem ilościowym ta jedynie istnieje różnica, że jeden z nich z brzegu, drugi wykrawywa swoją cząsteczkę ze środka. Obok tego jednak różnią się oni jeszcze i pod względem jakościowym: uczeni specjaliści krają owo kuliste wyobrażenie wiedzy cięciami pionowymi — uczeni filozofowie cięciami poziomymi. Specjalista zadowolnia się jednym wiedzy ludzkiej działem — filozof chwytą za całą najróżnorodniejszych wiadomości kategorię.

Czyby się bez niego nie obeszło? Naszem zdaniem za koniecznością istnienia uczonych, odcinających sobie swoją cząstkę kuli cięciem poziomem, przemawia fakt niezbity, że nauki wzrastają z dniem każdym a pojętność naszego umysłu nie rozwija się równie szybko. Był czas, kiedy

jeden Arystoteles umiał wszystko; dzisiaj nie potrzebujemy się obawiać narodzin Arystotelesa drugiego. Jak będzie za lat sto, dokładnie nie wiemy. Tyle jednak nie ulega wątpliwości, że jeżeli dalej tak dzieć się będzie np. z monografjami zoologicznemi, jak dzieje się dotychczas, to prawdopodobnie niezadługo każde zwierzę (przynajmniej w Niemczech) będzie miało swojego profesora a przy takiej ograniczonej gruntowności i gruntownej ograniczoności częściej powtarzać się będą kongresy podobne do owego znanego kongresu astronomicznego, na którym uczony i głośną sławą cieszący się optyk chcąc zobaczyć jakąś kometa stanął, ku wielkiemu oczywiście zadowoleniu wszystkich zgromadzonych, przy teleskopowym obiektywie. W obec charakteru cechującego postęp dzisiejszej nauki potrzebujemy filozofów, aby się nie rozprószyć — abyśmy stojąc pomiędzy drzewami nie zapominali, że jesteśmy w lesie — abyśmy nie byli podobni do gąsienic, z których każda siedzi na swoim listku (bo go uważa za najlepszy) a nie troszczy się o drzewo.

Jeżeli nawet obawa o przyszłość, w której uczeni specjaliści rozumieć się pragnęliby daremnie, nie przekonywa jeszcze wszystkich o potrzebie nauki umożliwiającej i ułatwiającej pogląd na całość wiedzy ludzkiej, to postaramy się wykazać, że bez filozofji nauki oddzielne wprost nie mogłyby istnieć.

Że np. do napisania monografji o katarze żołądkowym liczącej 1.200 stronnic¹⁾ nie potrzeba „wielkiej filozofji“, na to godzimy się w zupełności. Ależ takich

¹⁾ C. L. Contaret. Dyspepsie et catarrhe gastrique. Paris 1890.

i tym podobnych prac tysiące to jeszcze nie ogół wiedzy ludzkiej. Otóż pytam histologów nieprzestających na analizowaniu długości, szerokości i grubości ciał elementarnych różnych tkanek i różnych zwierząt, opartem na wielokrotnych pomiarach wraz z uwzględnianiem różnorodnych metod przygotowawczych — pytam fizjologów nie ograniczających się do wynajdywania nowych aparatów i nadawania tymże językołomnych nazw greckich, które nieboszczyków, co za życia posiadali poczucie językowe, poruszają w grobach a owych nazw autorów napawają dumą i przeświadczeniem o wysokiej wartości położonych dla fizjologii zasług — pytam biologów, których oko duchowe nie zwykło zbroić się w dwuwypukłą soczewkę — słowem pytam wszystkich myślących przyrodników: czy możecie obejść się bez zajęcia jakiegokolwiek stanowiska w sporach pomiędzy teleologią i determinizmem, pomiędzy teorią rozwoju i dogmatem stworzenia, pomiędzy witalizmem i mechanizmem? Oni wszyscy odpowiedzą przecząco; i dlatego, że przecząco odpowiedzieć wypada — i dlatego, że przecząco odpowiedzieć muszą. Wypada — bo ładnie jest mówić prawdę; muszą — bo w tym wypadku nawet odpowiedź twierdząca jest przeczącą. Fizjolog zapewniający że, czy jest teleologiem czy deterministą, nie wie, zajmuje w owej kwestyi stanowisko agnostycyzmu — utrzymujący że, kto ze spierających się ma rację, wiedzieć nie można, sadowi się na stanowisko sceptycyzmu. Że w owych sporach ani pierwszy ani drugi pogląd, nie zadowalnia umysłów głębszych, tego dowodzi historia nauki a, że spory pomiędzy teleologią i determinizmem, pomiędzy dogmatem stworzenia i teorią rozwoju, pomiędzy witalizmem i mechanizmem

należą zarówno do dziedziny nauk przyrodniczych jak do dziedziny filozofji, to już ztąd wynika, że zajmujący jakiegokolwiek rodzaju stanowisko w owych sporach staje tem samem oko w oko z zatargiem pomiędzy teizmem i ateizmem.

„I cóż ztąd wynika?“ — zawoła irritable genus nieprzejednanych — „wprawdzie filozofja owemi się sporami zajmuje, ale jedynie nauki przyrodnicze mogą w sporach owych roztrzygać a z tąd wynika jak na dłoni, że filozofja się niemi bawi... i to niepotrzebnie“.

Otóż historia biologji przeczy temu rozumowaniu. Jest faktem, że w rozwiązywaniu owych sporów brały udział i biologja i filozofja. Już w połowie tego wieku uważano wymienione powyżej spory za roztrzygnięte na korzyść teorii rozwoju, mechanizmu i determinizmu, jakkolwiek zwolennicy tych poglądów stać mogli naówczas jedynie na gruncie teoretycznej spekulacji. Faktów przemawiających za temi teorjami nie było jeszcze — na gruncie doświadczenia stali jedynie owych poglądów przeciwnicy.

Lamarck oddalił się w swojej „Philosophie zoologique“ (Paris. 1809) od znanych naówczas zjawisk tak daleko, że jednym z jego najzaciętszych przeciwników, nie mających ochoty do poświęcania faktów dla teorii, był Karol Vogt. — Moleschott rozpoczyna w dziełach swoich: „Physiologie des Stoffwechsels“ (Erlangen. 1851) i „Kreislauf des Lebens“ (Mainz. 1852) walkę z witalizmem w chwili, w której organiczna chemja mogła się poszczycić zaledwie kilku ciałami wytworzonymi na drodze syntetycznej a biologiczna fizyka była dopiero w kolebce. — Juliusz Robert Mayer opiera swoje

twierdzenie: „przy jednakowem ukrwieniu danego narządu zachodzi odwrotny stosunek pomiędzy wytwarzaniem przez ów narząd pracą mechaniczną i ciepłem“ na fakcie, że ludzie rżący w zimie drzewo często zmieniają ręce i że najczynniejsze części ciała ludzkiego pocą się najmniej, podczas kiedy głowa, przy pracy fizycznej nieczynna, poci się przy każdorazowem zmęczeniu. Co prawda Mayer o wadach swojej pracy i sam wiedział i przed innymi wad tych nie ukrywał ale przeciwnie w listach swoich nieraz się żalił, że mu brak środków do czynienia doświadczeń na wzór Gay-Lussaca i przyznawał, że nie zna metod teoretycznej mechaniki, które „szczęśliwszy“ od niego Helmholtz opanowuje w zupełności. To też kiedy Griesinger zarzucił Mayerowi w liście: „Twoje twierdzenie, że ruch w ciepło a ciepło w ruch się przemienia, jest czystem abstractum... doświadczalną wiedzę możemy posiadać jedynie o materji znajdującej się w ruchu“ wówczas głośniejszy fizyk nie umiał dać żadnej odpowiedzi.¹⁾ — Autor znakomitego w swoim czasie podręcznika „Lehrbuch der praktischen Medizin nach chemisch rationellen Grundsätzen“ który ukazał się na półkach księgarskich w r. 1842 uważa ciepło zwierzące za coś, co syn odziedzicza po ojcu.

Nie będziemy dalszych przytaczać przykładów ale pytamy czytelnika: czy mogły epokowe twierdzenia owych czasów — twierdzenia, które nie są pewnikami

¹⁾ Robert von Mayer ueber die Erhaltung der Energie. Briefe an Wilhelm Griesinger nebst dessen Antwortschreiben aus den Jahren 1842—1845. Herausgegeben und erläutert von W. Preyer. Berlin 1889.

do dzisiaj, powstać na gruncie faktów znanych naówczas? Chyba nie. Naszem zdaniem twierdzenia owe zawdzięczają byt swój logicznemu wynikowi ówczesnej wiedzy przerobieniu — one istnieją dzięki filozofji. Jeżeli tak, to nie potrzebujemy uciekać się do dowcipnego dowodu niezbędności filozofji, którym posłużył się jeden z niemieckich filozofów przyrodników, twierdząc, jakoby nieodzowności królowej nauk dowodził przedewszystkiem ten fakt niezmiernie ciekawy, że filozofowanie tam nawet się odbywa, gdzie świadomym celem jego jest wykazanie całkowitej filozofowania zbyteczności.¹⁾

Właściwie należałoby na tem odpowiedzi na drugi zarzut zakończyć. Niestety przychodzi nam na myśl nowa jeszcze trudność. Oto przypuszczamy, że godzący się na przyznanie filozofji racji bytu (czy to dlatego, że przekonały ich przytoczone argumenty, czy też dlatego że przyszło im na myśl jak to pięknie np. obok matematyki i fizyki istnieje fizyka matematyczna) pomimo że nie ma przedmiotu, którymby jakaś nie zajmowała się nauka, gotowi nam zarzucić: „zgoda na filozofję! Ale niezaprzeczycie przecież, że filozof, jako zniewolony do budowania na gruncie ogółu wiedzy ludzkiej, nie może być wykształcony gruntownie“.

Oto zarzut, który wymaga jeszcze odpowiedzi dodatkowej, choćby dlatego tylko, że odpowiedź ta może być bardzo krótka. Naszem zdaniem tak rozumujący nie pamiętają chyba, że wiedzy gruntowność nie na tem

¹⁾ H. Spitzer. Ueber das Verhältniss der Philosophie zu den organischen Naturwissenschaften. Leipzig. 1883.

polega, aby wiedzieć wiele albo mało, ale na tem, ażeby to wiele albo mało, co się wie, wiedzieć dobrze.

3. Filozofja jest zmienna.

Zarzut trzeci, czyniony filozofji bardzo często, jest ze wszystkich najcięższy, bo jakkolwiek ani jej żadnej wady nie wytyka ani jej racji bytu nie odbiera, to przecież w gruncie rzeczy czyni i jedno i drugie dlatego jedynie, że nie widzi ani komu wytknąć wadę ani komu odebrać rację bytu. „Gdzież jest jakokolwiek filozofja?“ — pytają — „znamy co prawda sprzecajających się pomiędzy sobą filozofów, którzy sprzecając się od lat tysiący, dotąd pomiędzy sobą porozumieć się nie umieli; filozofji jednak nie znamy żadnej“.

Spróbujmy się porozumieć. Jeżeli prawdą jest, że rozwój filozoficznych poglądów zależy od rozwoju historycznych faktów i jeżeli prawdą jest, że dzieje rodu ludzkiego zawisły od dziejów filozofji,¹⁾ to przecież niepodobna się dziwić, że filozofja inną jest dzisiaj a inną była przed laty kilkudziesięciu. Zresztą nie należy zapominać, że i nauki specjalne zmianom ulegają. Przecież nie odważymy się nazwać „Philosophie naturalis principia mathematica“ dzisiejszą fizyką a „Stoicheja“ dzisiejszą geometrią? Zmienia się filozofja ale zmieniają się i nauki specjalne. Nie będziemy, bo niepotrzebujemy, zatrzymywać się nad tym zarzutem dłużej ale zaznaczymy

¹⁾ W. Wundt. Ueber den Zusammenhang der Philosophie mit der Zeitgeschichte. (Deutsche Rundschau. Januar. 1890).

jeszcze, że nawet nie brak filozofów, zdaniem których zmienność filozofji jest skutkiem zmienności nauk.¹⁾

„Ależ nie oto chodzi“ — zarzuci może czytelnik — „nie to bierzemy za złe filozofji, że się zmienia, jak się zmieniają nauki oddzielne, ale to jedynie, że zmieniając się, zamiast postępować, obraca się w kółko — że w danej chwili pełną jest sprzeczności, których nauki specjalne nie znają. Przecież już przed narodzeniem Chrystusa powiedział przy sposobności znakomity mówca i pisarz: „w tej rzeczy najuczęśni mężowie mają poglądy tak różnorodne i sprzeczne, iż już to samo za najlepszy dowód służyć nam musi, że źródłem i fundamentem filozofji jest niewiedza“²⁾. Przecież jeden z najpopularniejszych dzisiaj filozofów nie wahał się swojego czasu postawić filozoficzne systematy niżej od poetyckich piśmideł; oto jego wyrazy: „Wszystkie utwory poetyczne mogą istnieć obok siebie bez przeszkadzania sobie nawzajem... tym czasem każdy system filozoficzny, ledwie że przyjdzie na świat, a już czycha na zgubę wszystkiej braci swojej jak wstępujący na tron sułtan azjatycki“.³⁾ Przecież Montaigne śmiało utrzymywał, że nie ma na świecie nic tak głupiego, czegoby nie mógł twierdzić jakiś filozof. Przecież“...

Przepraszam najmocniej, że przerywam wielkiej erudycji dowodzącemu czytelnikowi ale przecież „brevity

¹⁾ W. Wundt. Ueber den Einfluss der Philosophie auf die Erfahrungswissenschaften. Leipzig. 1876. (22).

²⁾ M. T. Cicero. De natura deorum. I. 1.

³⁾ A. Schopenhauer. Parerga und Paralipomena. Berlin, 1851, tom II. rozdział 1. §. 4.

is the soul of wit". Niechno ja teraz coś powiem. Otóż... że w filozofji istnieją obok siebie różne zapatrywania temu nie przeczę — przeczę jednak i to przeczę z całą stanowczością, ażeby pod tym względem filozofja różniła się od nauk oddzielnych. Obok tego nie sędzę, aby mi wypadało dawać tutaj całkowity szkic dzisiejszego stanu nauki wykazujący nieskończony szereg sprzecznych mniemań a natomiast uważam, że wystarczy użycie przykładu. Za taki przykład obieramy zapatrywania fizyków i chemików na materję.

Oto w naukach tych panują obok siebie dwie hipotezy: ciągłościowa i atomistyczna. Pierwsza uważa przestrzeń i materję za pojęcia wzajemnie się nakrywające — druga rozróżnia pomiędzy przestrzenią i materją jako pojęciami różnorodnemi; pierwsza twierdzi, że przestrzeń pusta nie istnieje — druga, że cząstki materji są przedzielone przestrzeniami pustemi; pierwsza utrzymuje, że ruch jest możliwy jedynie przy bezpośrednim dotykaniu się ciał mających się w ruch wprawiać — druga, że ciała oddziałują na siebie z odległości. Pierwsza hipoteza opiera się na twierdzeniu, że oddziaływanie na siebie ciał z odległości nie daje się pomyśleć, a więc jakoby na fakcie doświadczenia wewnętrznego — druga utrzymuje, że do jej twierdzenia zniewalają ją fakty doświadczenia zewnętrznego. Tymczasem pierwsza hipoteza zapomina i o tem, że tego tylko pomyśleć nie można, co zawiera w sobie logiczną sprzeczność i o tem, że ruch pewnej cząstki, materjalnej połączony z ruchem innej takiej cząstki, nie stojącej bezpośrednio tuż przy niej, logiczną sprzecznością nie jest — druga hipoteza nie zdaje sobie sprawy ani z tego, że

jest hipotezą, bo twierdzeniem w doświadczeniu dotychczas nie sprawdzonym, ani z tego, że jest przytem tak zwaną hipotezą wieczną, bo twierdzeniem które w doświadczeniu sprawdzić nie da się nigdy.

A czyż istnieje zgoda pomiędzy atomistami? Jedni uważają atomy za rozciągłe — inni za nierozciągłe; jedni (chemicy) utrzymują, że atomy różnią się pomiędzy sobą jakościowo¹⁾ — inni (fizycy) znają pomiędzy atomami jedynie różnice ilościowe; jedni uważają atomy za elastyczne absolutnie — inni za elastyczne względnie; jedni utrzymują, że atomy są niepodzielne — inni, że się dają dzielić do nieskończoności; jedni twierdzą, że pomiędzy atomami istnieją dwie siły: przyciągająca i odpychająca — inni negują istnienie siły odpychającej i sądzą, że przyjęcie jednej tylko siły, a mianowicie przyciągającej, do wytłumaczenia zjawisk wystarcza; jedni przypisują każdemu z atomów obie siły — inni rozróżniają pomiędzy atomami, które się przyciągają, i atomami, które się odpychają; jedni utrzymują, że wszystkie atomy są ważkie — inni, że wszystkie atomy są nieważkie; jedni znają atomy obdarzone czuciem i atomy czucia nie posiadające — inni znają tylko te ostatnie; jedni

¹⁾ Są wprowadzić już chemicy sprowadzający różnice w wartości atomowej i zjawiska izomerji do kształtu niedziałek i ich wzajemnego grupowania się w drobiny są to jednak do dzisiaj wyjątki jedynie. Do tych wyjątków należą przedewszystkiem: Le Bel (Bulletin de la société chimique de Paris. Novembre. 1874) — J. H. van't Hoff (Die Lagerung der Atome im Raume. Braunschweig. 1877) — i J. Wislicenus (Ueber die räumliche Anordnung der Atome in organischen Molekulen. Abhandlungen der Sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften. Math. — phys. Cl. XIV. 1887).

wierzą uporczywie, że obok atomów martwych istnieją atomy świadome — inni śmieją się z atomów świadomych... Dodajmy teraz do tych twierdzeń wręcz przeciwnych cały szereg pomiędzy nimi pośredniczących a będziemy mogli wytworzyć sobie własny sąd o twierdzeniu, że sprzeczności istnieją jedynie w filozofji. Oto jedni utrzymują, że atomy są wprawdzie punktami matematycznymi ale mimo tego posiadają przecież charakter materji — inni, że atomy są wprawdzie niepodzielne ale jedynie znanymi na razie środkami — jeszcze inni, że obok atomów ważkich istnieją atomy nieważkie itd. itd.¹⁾ Tak dzieje się we fizyce i chemji. Co w obec tego dzieć się musi w naukach, mniej uprawianych, mniej ściślejszych i mniej dawnych, łatwo sobie możemy wyobrazić.

„Ależ bezprzecnie“ — taki już słyszę zarzut miazdzący, w przekonaniu jego autora, cały gmach moich argumentów — „na zapytanie „co to jest materja“ „co to jest ruch“ „co to jest siła“... i fizyka i chemja różne dają odpowiedzi; ależ tak fizyka jak chemja posiadają obok mglistych hipotez także niezłomne prawdy; cała dynamika oto szereg pewników żadnej nie ulegających wątpliwości. Gdzież prawdy takie posiada filozofja“?

Nam się zdaje, że brak zaufania do filozofji znikłby bez śladu, gdyby uczeni specjaliści wiedzieli, czem są

¹⁾ Wcale nielepiej dzieje się z pojęciem ruchu; ponieważ jednak przyrzekliśmy poprzestać na przykładzie, ciekawych przeto zmuszeni jesteśmy odesłać do pouczającej rozprawy L. Lange'go: *Die geschichtliche Entwicklung des Bewegungsbegriffes und voraussichtliches Endergebniss.* (Philosophische Studien. III). — Podobnie ma się z pojęciem: siły, pracy...

ich niezłomne prawa i czem ich absolutne prawdy — gdyby wiedzieli (a jeżeli wiedzą gdyby chcieli pamiętać) że, jakkolwiek dynamika czerpie z doświadczenia, to pomimo tego zasady jej w doświadczeniu nie leżą. Ponieważ interpretacja danego faktu może być zawsze bardzo różnorodną, oddawna przeto w celu usunięcia niepewności, któremu z tłumaczeń możliwych należy dać pierwszeństwo, posługiwano się metodą wybierania z pomiędzy różnych, celowi odpowiadających, najprostszego. Metodę tę po raz pierwszy szczerze polecił Galileusz. Jeżeli pomimo tego udało się w dynamice osiągnąć zgodność zasad, to należy to przypisać nie metodzie, która jest podmiotowa i w obec kilku objaśnień równie prostych bezradna, ale faktowi, że zasady dynamiczne są jedynie zasadami foronomicznymi o formie przyczynowej — a więc zasadami, które oprócz przypuszczenia przyczynowości nic takiego nie zawierają, czegoby nie było w zasadach foronomicznych. Innemi słowy: zgodność zasad dynamiki, jako nauki o ruchach rzeczywistych, należy przypisać temu, że fizycy formułując dynamiczne zasady podporządkowywali przyczynowy związek istniejący pomiędzy zjawiskami pod zasadę względności ruchu. Skutkiem tego związku przyczynowe pomiędzy ruchami rzeczywistymi musiały odpowiadać związkowi pomiędzy ruchami możliwymi a więc ruchami, które są przedmiotem foronomji. Ztąd jednak właśnie wynika, że zasady dynamiki, mimo swojej zgodności, zasadami doświadczalnymi nie są — że doświadczeniem sprawdzić się nie dają. Zasady dynamiczne są to przypuszczenia abstrakcyjne podsunięte pod wpływem pewnych logicznych motywów pod interpretację doświad-

czenia. Prawa: bezwładności, sił środkowych, wzajemnego oddziaływania, łączenia się sił, stateczności energii... nie dają się sprawdzić doświadczeniem, ponieważ polegają na faktów rozbiorze, który jedynie w myśli wykonać się pozwala. Ciało, na które żadne nie działają siły — ruch prostoliniowy o chyżości niezmiennej — system ciał nie ulegający oddziaływaniu otoczenia... nic z tego wszystkiego na fakcie sprawdzić się nie daje. Niestety ci co się wynoszą po nad filozofję o tem wszystkim albo nie wiedzą albo wiedząc niewiedzę udają.

Przez długie wieki uchodziły pewniki matematyczne za filary bezwzględnej prawdy — w nowszych czasach sami matematycy niejedyn z tych filarów podkopali i względność dotąd najniewątpliwszych pewników udowodnili. I tak: Łobaczewski twierdzi, że 11-ty pewnik Euklidesowy (suma kątów w trójkącie = $2R$) nie jest bezwzględnie prawdziwy¹⁾ — Riemann i Helmholtz twierdzą to samo o pewniku orzekającym, że przestrzeń może 3 wymiary tylko posiadać.²⁾ Uczeni ci są jedynie przedsta-

¹⁾ N. Łobaczewski. Nowyja naczała geometrii. Petersburg. 1835.

²⁾ B. Riemann. Ueber die Hypothesen welche der Geometrie zu Grunde liegen. (Abhandlungen der k. Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen. 1867).

H. Helmholtz. Ueber den Ursprung und die Bedeutung der geometrischen Axiome. (Populäre Vorlesungen. Heft. III. Braunschweig. 1876).

H. Helmholtz. Ueber die Thatsachen die der Geometrie zu Grunde liegen. Göttinger Nachr. 1868.

H. Helmholtz. Ueber die thatsächlichen Grundlagen der Geometrie. Heidelberg. 1868.

wicielami partji wojującej z trzema wymiarami. Zestawienie odnośnej literatury znajdzie ciekawy tego czytelnik w pracach: B. Erdmann'a (Die Axiome der Geometrie. Leipzig. 1877) i O. Simony'ego (Gemeinfassliche, leicht controlirbare Lösung der Aufgabe: „In ein ringförmig geschlossenes Band einen Knoten zu machen“ und verwandter merkwürdiger Probleme. Wien. 1881). Tym wszystkim, którzy literatury wypełnionej spekulacjami matematycznymi wcale nieznają a poznać ją mają ochotę, polecamy jako wstępną lekturę pięknie i przystępnie napisaną pracę O. Liebmann'a: Ueber die Phänomenalität des Raumes (Zur Analysis der Wirklichkeit. Strassburg. 1880).

A ztąd co wynika? Oto, że ci wszyscy, którzy odrzucają filozofję dlatego, bo jednym z jej poddziałów jest metafizyka, zapominają, że z tej samej racji należałoby im odrzucić wszystkie nauki specjalne, bo i one metafizykę zawierają. Metafizyka uczonych specjalistów, którzy nawet wiedzieć nie chcą, co to jest filozoficzna spekulacja, polega przedewszystkiem na tem, że oni hipotezy uważają za pewniki a następnie na tem, że każdy z nich bezwiednie lub świadomie wraca do metafizycznych uprzedzeń nieuctwa a uprzedzenia te ubiera w sprzeczności podawane mu przez naukę — każdy z nich z jednej strony wierzy w obiektywność zmysłowych postrzeżeń a z drugiej przyznaje, że wyniki do których doszła fizyka i fizjologia nie pozwalają na uważanie przedmiotów za takie, jakimi się naszym przedstawiają zmysłom. Metafizyka przyrodnika polega w dodatku na tem jeszcze, że i fizyka i chemja z jednej strony rozróżnia pomiędzy fenomenalną i realną stroną zjawisk przyrody a z drugiej sprowadza dające się spostrzegać zachowywanie się przed-

miotów względem siebie do niedającej się spostrzegać tychże przedmiotów istoty. W obec tego dzisiejsze nauki przyrodnicze są ontologisticzną i racjonalistyczną metafizyką... jakkolwiek po większej części bezwiednie. Ale nie koniec na tem. Ci wszyscy którzy filozofję odrzucają dlatego, że jeden z jej poddziałów stanowi metafizyka, zapominają jeszcze o czemś innem — oni zapominają, że pełne metafizyki są nietylko filozofja i nauki specjalne — oni zapominają, że metafizyką jest nawet tak zwany zdrowy rozum, więc rozum, który nie wie co to filozofja i nie wie co to nauki; ten bowiem co bierze otoczenie swoje za takie, jakim ono mu się przedstawia, jest tak samo metafizykiem, jak twierdzący, że jego otoczenie to jedynie jego wyobrażenia.

Jeżeli uwzględnimy zarzuty poczynione twierdzeniu, jakoby jedynie filozofja pełna była sprzeczności i jeżeli wiedzę ludzką tym razem porównamy z zegarem, to okaże się, iż pomiędzy naukami poszczególnymi i filozofją taka jedynie istnieje różnica, że nauki odgrywają w tem zegarze rolę wskazówki długiej — filozofja rolę wskazówki krótkiej. Jak na zegarze obie wskazówki biegną w tym samym kierunku (choć z różną chyżością) a droga przebyta przez wskazówkę posuwającą się wolniej znaczy więcej niż droga o tej samej długości przebyta przez wskazówkę posuwającą się szybciej, tak w historii cywilizacji z jednej strony i nauki specjalne i filozofja posuwają się naprzód (jakkolwiek nie razem) a z drugiej, chociaż nauki oddzielne postępują szybciej, przeciw krok uczyniony naprzód przez filozofję wart więcej od popełnionego przez nauki specjalne.

Dzisiaj... skoro znajdują się już filozofowie, którzy

zrezygnowali z filozofji nie opartej na doświadczeniu — skoro nie brak już filozofów, którzy zamiast wołać we wstępach do systematów filozoficznych: „a teraz zaczniemy wszystko jeszcze raz od początku“ tam zaczynają, gdzie uczeni specjaliści kończą a kończą jednocześnie rozsypanych wiadomości w niedającą się rozplątać całość — skoro filozofja przestaje być poezją przystosowującą się do właściwości osobnika (jak ją bardzo trafnie nazwał Lange) a filozofowie przestają być poetami, którzy minęli się z powołaniem (jak ich również trafnie nazwał Vacherot)... dzisiaj należy mieć nadzieję, że systemy filozoficzne pozbędą się swojej nietowarzystkiej natury, czyniącej je podobnymi do pajaków, z których każdy samotnie siedzi w swojej pajęczynie i czycha na przebiegające muchy a do innego pajaka zbliża się tylko na to, ażeby go zdławić — dzisiaj wypada nam wierzyć, że nad głowami filozofów przestanie wisieć miecz damoklesowy w postaci wyrazów wyrzeczonych przez apostoła Piotra do Ananiasza: „Patrz! oto nogi tych którzy ciebie wynoszą stoją już przededrzwiami“ — dzisiaj można być pewnym, że filozofja pospieszy krokiem szybszym a przyrównanie jej do krótkiej wskazówki zegarowej zczasem się przestarzeje. Na razie nie brak jeszcze i takich filozofów, którzy nie wątpią, że filozofja nie powinna maczać skrzydeł swoich w empiryzmie, który jej lot jedynie utrudnia — że filozofja nie potrzebuje kępować się faktami; dni atoli ich żywota zostały już policzone.

A jednak, pomimo wszystkiego co powiedzieliśmy, niepodobna zaprzeczyć, że niezgoda panująca we filozofji jakkolwiek nie jest bezprzykładną... jest przecież nie-

zgoda. Takich, którzy starają się wytłumaczyć, co jest ową niezgodę powodem, istnieje legion cały.

Autor jednego z najciekawszych w tej mierze objaśnień utrzymuje, że niezgoda owa dwie posiada przyczyny. Pierwszą jest brak filozoficznej metody — drugą brak środka umożliwiającego należyłą wymianę myśli filozoficznych, a więc brak filozoficznego narzędzia. Póki braki owe nie zostaną usunięte, póty zdaniem jego i mowy być nie może o filozoficznej nauce. Metoda filozoficzna powinna być taką, aby przy jej jedynie pomocy (a więc bez przymieszki jakichkolwiek na drodze doświadczenia zdobytych pojęć) można było całą naukę z założenia wyprowadzić analitycznie. Ideałem środka, umożliwiającego należyłą wymianę myśli filozoficznych, byłaby formuła złożona z elementów posiadających dla wszystkich jedno znaczenie i dających się zestawiać według stałych prawideł. Z formuły najogólniejszego axjomatu, można by wówczas wyprowadzić całość nauki filozoficznej, jako szeregu tejże formuły przekształceń. Wten sposób filozofja przybrałaby charakter matematyki.¹⁾ Jest to pomysł nie nowy. Już Wilkins, Dalgarno i Leibnitz utyskiwali na brak języka ściśle daną myśl określającego a brak ów zapelniali językami sztucznymi. Niestety prób tych do dnia dzisiejszego pomysłny skutek nie uwieńczył.

Inny filozof widzi przyczynę, dla której tyle filozoficznych kwestji należy do dziedziny wiecznego sporu

¹⁾ L. Fischer. Grundriss des Systems der Philosophie als Bestimmungslehre. Wiesbaden, 1890.

w braku i niedostateczności utarczek. Jego zdaniem walka bywa wieczną albo dla tego, że walczące strony rozporządzają siłami zupełnie równymi albo dlatego, że nieprzyjacielskie wojska obozując naprzeciw siebie manewrują każde na swoją rękę i do starcia nie dopuszczają. Dlatego to w filozofji przyczyną wiecznych sporów jest brak wzajemnego kontrolowania się ze strony filozofów. Właśnie owemu obustronnemu pilnowaniu się zawdzięczają swój rozwój nauki przyrodnicze — filozofja potrzebuje owego szpiegowania się obopólnego bardziej od innych nauk, gdy bowiem przyrodnicy stoją na gruncie zmysłami dostrzegalnych faktów, filozofowie operują oderwanymi pojęciami. Dlatego to, gdyby „miłośnicy mądrości“ zamiast się zamykać we własnych myślach i nawzajem dziwić, że mniemanie, głębokiemu przeświadczeniu jednego z nich wręcz przeciwne, może być dla drugiego oczywiste, raczej ścierali się i walczyli z je-dnakową w ręce bronią, zdaniem wojowniczo usposobionego filozofa nieporozumienia musiałyby zniknąć.¹⁾

Jeden z filozofów angielskich mniema, że aby filozofja posiadała swoje „monumenta rerum gestarum“ a jej historia nie robiła wrażenia szeregu błędów jedynie, filozofowie powinni posłuszni maxymie „falsus in uno falsus in omnibus“ wyniki filozofji przebrać i ziarno od plewy oddzielić.²⁾ Szkoda wielka, że nie wiemy jak do tej roboty się zabrać.

¹⁾ G. Heyman. Noch einmal : analytisch, synthetisch. (Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik. Neue Folge. XCVI. 2.)

²⁾ J. Ward. The progress of philosophy. (Mind. April. 1890).

Jeden z bystrzejszych myślicieli niemieckich sądzi, że filozofja dopóty nie będzie nauką, dopóki pojęcia, któremi operuje, nie zostaną dokładnie określone; uważa przeto, że główną potrzebą czasu jest filozoficzny słownik.¹⁾

Inny filozof niemiecki uważa za przyczynę sporów zawiłość zagadnień filozoficznych i dla tego to nie sądzi, aby cokolwiek mogło spory owe usunąć.²⁾

Autor obszernej monografji (mającej na celu nie powiększanie liczby istniejących już teorii poznawczych i systematów metafizycznych ale zbadanie, o ile istniejące są prawdziwe i pożyteczne) uprzedza w przedmowie do drugiego tomu tejże monografji prawdopodobne czytelników tej książki zarzuty: „że jego praca jest rozwlekła“ i „że przytem dotkliwie razi w niej brak poglądów ogólnych“ i oświadcza, że możliwie szczegółowemi i konkretnemi zagadnieniami zajmował się umyślnie, „bo to właśnie wydaje mu się być głównym powodem braku w dziedzinie filozofji wyników pewnych,... że każdy filozof uważa za swój obowiązek postawić ogólną, dyskusję zamykającą, teorię, zamiast (jak się to w innych dzieje naukach) zaczynać od szczegółowych faktów i cierpliwie czekać, dopóki nie doznająca przerw praca gmachu nie wykończy.“³⁾

¹⁾ F. A. Hartsen. Ein philosophisches Wörterbuch. Heidelberg. 1877.

²⁾ C. Hebbler. Die Philosophie gegenüber dem Leben und den Einzelwissenschaften. Berlin. 1874.

³⁾ E. Koenig. Die Entwicklung des Causalproblems. Leipzig. 1888—1890. II. (4).

Inny filozof niemiecki szuka przyczyny zamieszania w niedostatecznym obznajamianiu się filozofów z pracami ich poprzedników. „Z pewnością nikt“ — pisze on — „nie stanie się samodzielny filozofem przez znajomość historii filozofji; znajomość ta jednak może i temu i owemu nie pozwolić, ażeby siebie uważał za filozofa. Gdyby Fichte, Szelling i Szopenhauer lepiej i sumienie-niej znali byli poglądy ich poprzedników, to niejednego pomysłu byłiby nie brali ani za myśl nową i doniosłego znaczenia ani za fundament do nowego systemu“. ¹⁾

Zdaniem naszego trzeźwego filozofa, wielkiego matematyka, znakomitego astronoma i w całym tego słowa znaczeniu wzorowego pisarza przyczyną znanego nam stanu rzeczy jest fakt, że filozofja nie może w szukaniu prawd ogólnych posługiwać się matematyką. Oto jego wyrazy: „sztuka nader niebezpieczna upowszechniania myśli, będąca źródłem i wielkich prawd i wielkich błędów w samej tylko matematyce ma swoje niezawodne drogi i opisy. Dlatego to którekolwiek odnogi wiadomości ludzkich prowadziły do rachunku geometrycznego i wspierały się na nim, rozszerzyły się znacznie a zbogacane ważnymi prawdami w całej swojej pewności stoją i stać będą nieporuszone. Gdziekolwiek zaś rachunek ten nie mógł dać żadnej pomocy, wszystko się prawie chwieje w niepewności; jedne teorie walą się i ustępują drugim a nauki przy całym zbiorze obserwacji i doświadczeń codzien-nych nie wychodzą prawie ze stanu rewolucji i odmiany.

¹⁾ J. B. Meyer, Philosophische Zeitfragen. Bonn. 1870 (8).

Cóż się dopiero dzieć musiało w metafizyce, tak nazwanej filozoficznej, nie powściągniętej żadnymi pewnymi i mocnymi prawidłami w upowszechnianiu myśli? Oto, że tam świat marzeń, dziwactw i urojeń wzięto za świat prawdy i rozumu. Umysł ludzki rzucony na morze niebezpieczeństw bez wodza, wędzidła i podpory nie mógł tylko wałęsać się i gubić we snach — w przędzy słów i mniemań subtelnych ale ciemnych, słabych i znikomych¹⁾

Według jednego z najpłodniejszych współczesnych filozofów francuzkich sprzeczności znajdujące się we filozofji ztąd wynikły, że filozofowie zanadto nierozważnie mieszały zawsze dwa zupełnie różne działy filozofji: pozytywny i przypuszczalny. Jego zdaniem filozofowie podobni są do specjalistów, którzy z naukowemi prawami mieszaają nawet najzuchwalsze hipotezy, skutkiem czego uprawiana przez takich uczonych nauka, nauką być przestaje a staje się kuglarstwem. Dlatego to filozofja nie wyjdzie jego zdaniem ze stanu choatycznego, dopóki filozofowie nie przestaną mu przypominać Hamleta i Poloniusza rozprawiających o chmurach a posiłkujących się w owem rozprawianiu jużto opisywaniem jużto fantazją.²⁾

Bardzo oryginalnie zapatruje się na przyczynę zamieszania we filozofji Schopenhauer. Oto jego wyrazy: „Ja, ich neige mich mehr und mehr zu der Meinung, dass es für die Philosophie heilsamer wäre, wenn sie aufhörte ein Gewerbe zu sein und nicht mehr im bür-

¹⁾ J. Śniadecki. O metafizyce [Pisma rozmaite. Wilno. 1814—1822. II. (343).]

²⁾ A. Fouillée. L'avenir de la metaphysique fondée sur l'expérience. Paris. 1889.

gerlichen Leben durch Professoren repräsentirt aufträte. Sie ist eine Pflanze, die wie die Alpenrose und die Fluenblume, nur in freier Bergluft gedeiht, hingegen bei künstlicher Pflege ausartet. Jene Repräsentanten der Philosophie im bürgerlichen Leben repräsentiren sie meistens doch nur so, wie der Schauspieler den König... Allenfalls möchte es mit der Universitätsphilosophie noch hingehn, wenn die angestellten Lehrer derselben ihrem Beruf dadurch zu genügen dächten, dass sie nach Weise der anderen Professoren, das vorhandene, einstweilen als wahr geltende Wissen ihres Faches an die heranwachsende Generation weiter gäben, also das System des zuletzt dagewesenen wirklichen Philosophen ihren Zuhörern treu und genau auseinandersetzen und ihnen die Sachen klein kauen. Das gienge, sage ich, allenfalls, wenn sie dazu nur so viel Urtheil, oder wenigstens Takt mitbrächten, nicht blosse Sophisten, wie z. B. einen Fichte, einen Schelling, geschweige einen Hegel auch für Philosophen zu halten. Allein nicht nur fehlt es in der Regel ihnen an besagten Eigenschaften, sondern sie sind nebenbei in dem unglücklichen Wahne befangen, es gehöre zu ihrem Amte, dass auch sie selbst die Philosophen spielten und die Welt mit den Früchten ihres Tiefsinns besenkten. Aus diesem Wahne gehen nun jene so kläglichen, wie zahlreichen Produktionen hervor in welchen Alltagsköpfe, ja mitunter solche, die nicht einmal Alltagsköpfe sind, die Probleme behandeln, auf deren Lösung seit Jahrtausenden die äussersten Anstrengungen der seltensten, mit den ausserordentlichsten Fähigkeiten ausgerüsteten, ihre eigene Person über die Liebe zur Wahrheit vergessenden und von der Leiden-

schaft des Strebens nach Licht mitunter bis in den Kerker, ja, aufs Schafott getriebenen Köpfe, gerichtet gewesen sind... Um nun den Mangel an wirklichen Gedanken zu verbergen machen Manche sich einen imponirenden Apparat von langen, zusammengesetzten Worten, intrikaten Floskeln, unabsehbaren Perioden, neuen und unerhörten Ausdrücken.... Jedoch sagen sie mit dem Allen — nichts: man empfängt keine Gedanken, fühlt seine Einsicht nicht vermehrt, sondern muss aufseufzen: „das Klappern der Mühle höre ich wohl, aber das Mehl sehe ich nicht“... Nun aber ist, dass ein gewöhnlicher Kopf ungewöhnliche Gedanken haben wird, gerade so wahrscheinlich, wie dass eine Eiche Aprikosen trüge“.

Trochę dalej pisze tenże autor: „Öffentliche Lehrstühle gebühren allein den bereits geschaffenen wirklich vorhandenen Wissenschaften, welche man daher eben nur gelernt zu haben braucht, um sie lehren zu können... Aber eine Wissenschaft, die noch gar nicht existiert, die ihr Ziel noch nicht erreicht hat, nicht einmal ihren Weg sicher kennt, ja deren Möglichkeit noch bestritten wird, eine solche Wissenschaft durch Professoren lehren zu lassen ist eigentlich absurd. Die natürliche Folge davon ist, dass jeder von Dieben glaubt, sein Beruf sei, die noch fehlende Wissenschaft zu schaffen, nicht bedenkend, dass einen solchen Beruf nur die Natur, nicht aber das Ministerium des öffentlichen Unterrichtes ertheilen kann“. ¹⁾

„Ależ przepraszam“ — zawoła zniecierpliwiony czytelnik — „do czegoż zmierza to całe wyliczanie?”

¹⁾ A. Schopenhauer. Ueber die Universitätsphilosophie (Parrerga und Paralipomena. Leipzig, 1878).

czyż wiedząc teraz, jak ten lub ów tłumaczy sobie, dlaczego w filozofji nie ma zgody — od zarzutu, że w filozofji panuje zamieszanie, odstąpię?”

Nigdy tego nie przypuszczałem. Że w filozofji istnieją tuż obok siebie sprzeczne poglądy, przyznaję na tem miejscu po raz trzeci i ostatni a równocześnie pozwalam sobie zakończyć całą dyskusję wyrazami wyjętymi z dzieła cytowanego już na innem miejscu:

„In der Gestaltungsfähigkeit der festen Grundsysteme hat der fortdauernde Wechsel der Systeme seinen Grund und es ist schwerlich abzusehen, wann diese allerdings begrenzte Umwandlungsfreiheit erschöpft sein wird. Unerschöpflich ist sie keinesfalls, denn sie kann über die Grenzen der Grundsysteme nicht hinaus. Es ist auch nicht unwahrscheinlich, dass die philosophische Systemarbit der verflossenen Jahrtausende eben darin bestanden hat, diese Möglichkeiten nach allen Seiten hin zu erschöpfen und dass wir nun bereits aus der zurückgelegten Erfahrung mit gereiftem Urtheil die ganze Summe der allein möglichen Gestaltungsversuche übersehen und desshalb auf neue Versuche mit klarem Bewusstsein verzichten können. Ich wage nicht mit voller Gewissheit zu behaupten, das die Sachlage schon gegenwärtig so weit gediehen ist, aber ich meine allerdings, dass wir sehr weit von diesem Ziele nicht mehr sein können. Und ich denke, wenn die Geschichte der Philosophie uns diese Klarheit erarbeitet hätte, dürfte niemand sagen, sie hätte wenig geleistet“. ¹⁾

¹⁾ J. B. Meyer. Die philosophischen Systeme und die Zukunft der Philosophie (Philosophische Zeitfragen. Bonn. 1870)

„Wszystko to bardzo pięknie“ — gotów zawołać lubownik informacji dokładnych — „ale może mi wolno zapytać (dobre pytanie... pytające czy wolno pytać) kiedy to będzie?“ Alboż ja wiem. Ba! gdybym wiedział... chociaż kto wie... może i wówczas nie uważałbym za stosowne ciekawość pytającego zaspokoić. „A to dlaczego?“ Proszę posłuchać.

Razu pewnego zachorowała jedna z oblubienic Ludwika XV-tego. Właściwie nie ma się czemu i dziwić — było ich (jak wiadomo) tak wiele, że wszystkie zdrowe być nie mogły. Otóż... z Bożej łaski monarcha z jednej strony zaniepokojony o całość swojej ukochanej — z drugiej strony z nadto skeptycznie usposobiony na to, ażeby mógł przestać na przyjęciu do wiadomości usilnych i szczerych zapewnień lekarzy, że chora do zdrowia przyjdzie niezadługo, zapytał o zdanie jakiegoś na polowaniu w lesie przydybanego cygana. Cygan z ręki kochającego, miał wyrokować o losach kochanej. Każdy mi przyzna, że miał zadanie co najmniej to trudne. To też przypatrywał się ręce odpowiedzi niecierpliwie wyczekującego i uważnie i długo. Żmudne badanie uwieńczyła smutna przepowiednia — cygan wyróżył chorej śmierć niechybną za dni cztery. Dlaczego? nie wiem; dość na tem, że chora uważała za stosowne zastosować się do wróżby i przeprowadzić się do pozapodmiotowej niereeczywistości. Na razie w sercu godnego pożałowania rozgościły się smutek i żałoba. Niemoc ta jednak nie trwała długo. Rozpaczący po stracie ukochanego przedmiotu swojej miłości postanowił się rozerwać i rozweślić. Oto... wydaje służbie rozkaz przychwycenia cygana, przyprowadzenia go do upatrzonej na ten cel komnaty

i wyrzucenia (na dany znak jego dłoni) za okno. Woli wszechwładnego stało się zadość. Cygana schwytano i przyprowadzono przed tron królewski. „Mój przyjacielu!“ — zawołał z uśmiechem pełnym uprzejmości pałający zemstą a jednak (jak na dobrze wychowanego przystało) radość swoją, zrodzoną widokiem bezwładnego przedmiotu zemsty, całkowicie opanowujący mściciel krzywd doznanych — „tak pięknie umiałeś przepowiedzieć śmierć jednej z moich dobrze mi znajomych, że chyba teraz zechcesz najlaskawiej moją pouczyć osobę, kiedy osoba twoja wybierze się w ślady za długie lata drogą mi niewiastą“. Cygan drgnął... spuścił oczy na ziemię... i lekko się zamyślił. Po chwili podniósł głowę... spojrzął królowi bystro w oczy... a znalazłszy w nich potwierdzenie domysłu, że wina, jak to często bywa, padła i tym razem na najniewinniejszego, odezwał się w te słowa: „Najmiłościwszy Panie! Jeżeli nauka mnie moja nie zwodzi, to umrę na cztery dni przed Waszą Wysockością“. Król zbladł... i wyrzucił za okno swój zamiar a za drzwi cygana.

Przepraszam... ale pamiętając o owem zdarzeniu do pójścia w ślady za wyrzuconym za drzwi ochoty nie czuję.



KSIĄŻNICA
POLSKIEGO TOW. PSYCHOLOGICZNEGO

STRESZCZENIE.

WYDAWCA

Ażeby czytelnikowi ułatwić pogląd na całość właśnie ukończonej rozprawy, uważam za stosowne w kilku wyrazach ją streścić.

W pierwszej części niniejszej pracy, a więc w części poświęconej zestawieniu odpowiedzi najróżnorodniejszych filozofów na pytanie: „czem filozofja jest dzisiaj“ 1) przytoczyłem, jak na to pytanie odpowiadają: Spencer, Zeller i Flügel 2) zaznaczyłem (aby się uwolnić od potrzeby cytowania innych filozofów) że oni wszyscy wyjaśniając, czym jest filozofja, nie pamiętali o konieczności rozróżniania pomiędzy filozofją-pojęciem a filozofją-nazwą 3) czyniąc owej potrzebie zadosyć, przedewszystkiem rozłożyłem pytanie: „co to jest filozofja“ na dwa zagadnienia a mianowicie na pytanie: „jak z biegiem czasu nazywano filozofję-pojęcie“ i pytanie: „co z biegiem czasu rozumiano przez filozofję-nazwę“ — a następnie na pytania owe kolejno odpowiedziałem.

W drugiej części niniejszej pracy, a więc w części poświęconej daniu własnej odpowiedzi na pytanie: „czem filozofja jest dzisiaj“ 1) zaznaczyłem, że zestawienie definicji dawanych filozofji-nazwie i nazw dawanych

filozofji-pojęciu miało na celu nie uzyskanie odpowiedzi na pytanie „co to jest filozofja“ ale wykazanie, że na tej drodze odpowiedzi na to pytanie uzyskać nie można 2) zabrałem się do szukania odpowiedzi na pytanie o istotę filozofji a więc: nasamprzód zaznaczyłem, że wszystkie filozofje posiadają wspólny cel i że celem tym jest zespolenie wyników wiedzy w jedność zaspokajającą potrzeby umysłu i serca — następnie wykazałem że fakt ten do określenia pojęcia „filozofja“ niestety nie wystarcza, oprócz bowiem filozofji zmierzają do tego samego celu i nauki specjalne i religja — nakoniec, aby wyznać cechę wyróżniającą filozofję od jej współzawodniczek, rozważyłem wzajemny stosunek zachodzący pomiędzy temi do tego samego celu zmierzającymi dziedzinami pracy umysłowej i określiłem filozofję jako naukę ogólną mającą na celu rozumienie nauk szczegółowych i religji 3) zaznaczyłem, że badanie filozofji jako nauki ogólnej (której celem jest rozumienie nauk szczegółowych i religji a przedmiotem całość wiedzy ludzkiej w jej najogólniejszym znaczeniu) może mieć na celu wykazanie: albo w jaki sposób wiedza powstała albo w jaki sposób wiedza daje się zespolić w nierozdzielalną całość — a więc rozłożyłem filozofję na: naukę o metodach i naukę o zasadach.

W trzeciej części niniejszej pracy, a więc w części poświęconej zestawieniu odpowiedzi najróżnorodniejszych filozofów na pytanie: „czem filozofja prawdopodobnie będzie w przyszłości“ 1) rozdzieliłem grupę filozoficznych proroków na przepowiadających, że filozofja z czasem zniknie bez śladu i utrzymujących, że ona nie zaginie, póki nie zaginą ludzie zamieszkujący naszą planetę

2) obydwie te grupy poddałem szczegółowszemu omówieniu.

W czwartej części niniejszej pracy, a więc w części poświęconej próbowaniu własnych sił w trudnej sztuce odgadywania przyszłości 1) rozłożyłem pytanie: „czem filozofja prawdopodobnie będzie w przyszłości“ na dwa zagadnienia a mianowicie na pytanie: „co w przyszłości będzie się nazywało filozofją“ i pytanie: „co stanie się z tem w przyszłości co filozofją nazywa się dzisiaj“; odpowiadając na owe pytania przedewszystkiem zaznaczyłem, że zrazu filozofja była nauką w ogóle — następnie wykazałem, że od owego pnia filozoficznego z biegiem czasu odpadały różne nauki poszczególne — dalej przypominałem, że odpadające od filozofji nauki odpadając odstępowały wszystko to, co doświadczeniem rozstrzygnąć się nie dało, filozofji a same zaczynały doświadczać — nakoniec pozwoliłem sobie przypuścić, że za przykładem wszystkich innych nauk poszczególnych gotowe pójść jeszcze i te nauki, które do dnia dzisiejszego nie miały ochoty czy odwagi uczynić to już dawniej 2) pozwoliłem sobie utrzymywać, że z czasem nazwiskiem filozofji szczyć się będzie jedynie metafizyka a filozofja, która pierwotnie była nauką w ogóle a dzisiaj jest nauką ogólną, w przyszłości przestanie być wogóle nauką i przemieni się w sztukę.

W piątej i ostatniej części niniejszej pracy, a więc w części poświęconej odparciu niektórych zarzutów, które filozofji czynią jej nieprzyjaciele (jak mnie się zdaje) niesłusznie podzieliłem wszystkie najzwyczajniejsze zarzuty na trzy grupy; w grupie pierwszej umieściłem zarzuty nakrywające się mniej więcej z twierdzeniem,

że filozofja jest niepraktyczna — w grupie drugiej omówiłem zarzuty mniej więcej równoznaczne z mniemaniem, że filozofja jest niepotrzebna — w grupie trzeciej poddałem rozbiorowi zarzuty zbliżone do sądu, że filozofja jest zmienna. a) W odpowiedzi na zarzuty pierwszej kategorii przedewszystkiem zaznaczyłem, że filozofja nie odkrywa prawd takich, jakie odkrywają nauki oddzielne, bo jej zadaniem jest kojarzenie fabrykowanych przez nauki specjalne prawd szczegółowych i wydobywanie w ten sposób na jaw prawd ogólnych — a następnie wykazałem, że filozofja, jakkolwiek tworzy jedynie prawdy ogólne przecież zawsze na rozwój prawd szczegółowych zbawienny wpływ wywierała i do dnia dzisiejszego wpływu tego wywierać nie przestaje. b) W odpowiedzi na zarzuty drugiej kategorii przedewszystkiem zaznaczyłem, że nauki wzrastają z dniem każdym a nasza inteligencja nie rozwija się równie szybko — a następnie wykazałem, że pomiędzy filozofją a naukami poszczególnymi istnieje związek tak ścisły, że ani pierwsza nie może istnieć bez drugich, ani drugie nie mogą wegetować bez pierwszej. c) W odpowiedzi na zarzuty trzeciej kategorii przedewszystkiem zaznaczyłem, że filozofja się zmieniała, bo zmieniać się była zmuszoną — następnie udowodniłem, że obok filozofji zmieniają się i inne nauki — nakoniec wskazałem na okoliczność pozwalającą nam mieć nadzieję, że zczasem filozofja zmieniać się przestanie.

Verus utinam sim vates.





KSIĄZNIKA
POLSKIEGO TOW. PSYCHOLOGICZNEGO

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFiS PAN i PTF

T.2690



29002690000000